

TREŚĆ

JERZY RAWICZ — W obrobie prawdy.

IRENA BIELSKA — O ścisłą współpracę ZNP z władzami szkolnymi.

IDA ALTSZULER — Związek Młodzieży Polskiej w szkole.

TADEUSZ HILAROWICZ — Profesor szkoły wyższej jako wychowawca.

STANISŁAW GODECKI — Tematyka ubezpieczeniowa w szkole.

Akcja oszczędności w ZNP

Dla Związku Nauczycielstwa Polskiego, jak i dla całego ruchu zawodowego, akcja oszczędnościowa stanowi poważny problem, który zadecyduje w dużej mierze o przedterminowym wykonaniu planu trzyletniego i szybkim przystąpieniu do realizacji sześcioletniego planu gospodarczego, obejmującego między innymi swym zasięgiem sprawy kulturalno-oświatowe.

Niezależnie od kolektywnej propagandy oszczędności wśród szerokich mas pracujących, niezależnie od akcji nauczycielstwa polskiego w szkołach i instytucjach kulturalno-oświatowych ZNP musi kolektywnie organizować samą akcję, musi rozpocząć walkę o oszczędność u siebie, w swoich ogniwach poczynając od Zarządu Głównego, a skończywszy na Ogniskach.

Lepsza i bardziej racjonalna organizacja pracy, jej podniesienie ilościowe i jakościowe, oszczędność w użytkowaniu materiału pod każdą postacią, wreszcie umiejętne wykorzystanie go — oto niektóre etapy tej walki.

Na wzór powołanej i działającej w Zarządzie Głównym ZNP Komisji Oszczędnościowej — odpowiedniki takich komisji czy jednoosobowych komisarzy oszczędnościowych będą zorganizowane we wszystkich komórkach związkowych, we wszystkich naszych domach wypoczynkowych, w sanatorium, na kursach i konferencjach prowadzonych przez ZNP. Nie idzie tu o mechaniczne stosowanie redukcji budżetu, o jakimkolwiek obcinaniu kredytów na statutową działalność związków, na pracę szkoleniową czy kulturalno-oświatową lub zwiększenie ilości pracy kosztem

jej jakości. Należy umiejętnie gospodarować człowiekiem, czasem, wysiłkiem, umiejętnością.

Zarząd Główny ZNP ma już za sobą spory odcinek pracy wykonanej w związku z akcją oszczędności. W ostatnich tygodniach członkowie prezydium rozpoczęli systematyczną kontrolę finansów i całej gospodarki Zarządów Okręgów ZNP. Z kolei akcją tą objęte zostaną Oddziały Powiatowe i Ogniska.

Poza gruntownym zbadaniem gospodarki szczególną uwagę objęte będą wszelkie ewentualne przerosty w aparacie związkowym, rozdęte koszty administracyjne, zastosowana zostanie w razie potrzeby redukcja personelu itp.

Równoległe z tą akcją rozpocząć się winna walka z wszelkiego rodzaju marnotrawstwem, troska o zwiększenie dyscypliny pracy i obciążenie większą aniżeli dotąd odpowiedzialnością za powierzoną pracę.

Racjonalna i oszczędniejsza gospodarka zaprowadzona u siebie da naszej organizacji pełne prawo wymagania od stutysięcznej rzeszy swych członków, by w szkole rozpoczęli celową akcję oszczędnościową. Musi być ona prowadzona bezbłędnie: lepsza organizacja pracy ucznia i nauczyciela, zwiększenie jej wydajności, a przede wszystkim jakości (wyniki), oszczędność w użytkowaniu materiałów i przyborów szkolnych, umiejętność obchodzenia się z pomocami szkolnymi, troskliwa opieka nad sprzętem szkolnym, konserwacja budynku szkolnego i jego wnętrza — oto niektóre przykłady tej walki o oszczędność, obejmującej całą Polskę.

Wycieczka oświatowców polskich do ZSRR



W gabinecie szkolnym języka rosyjskiego w Moskwie.

Po kilkutygodniowej wycieczce do Związku Radzieckiego wróciła do kraju delegacja polskich działaczy oświatowych z ministrem dr Stanisławem Skrzyszewskim na czele. W delegacji brał udział prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego — Wojciech Pokora.

W następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego” damy obszernie sprawozdanie z tej wycieczki, zapoznamy czytelników z dorobkiem naukowym szerokich mas ludowych ZSRR i umiemyśmy interesujące ogół polskich oświatowców wrażenia uczestników tej wycieczki.

Przewodniczący delegacji, minister St. Skrzyszewski, w wywiadzie, udzielonym agencji TASS podkreślił z głębokim uznaniem osiągnięcia kulturalno-oświatowe ZSRR mówiąc między innymi:

„Jednym z najważniejszych osiągnięć szkoły radzieckiej są dobre wyniki uczących się, wytrwałość w zdobywaniu wiedzy. Zwróciliśmy uwagę na wspólnie zorganizowany proces nauczania, który charakteryzuje wszechstronna troska o uczących się i wysokie wymagania im stawiane. Uczeń i student radziecki ma wszelkie możliwości, by stać się wszechstronnie wykształconym członkiem społeczeństwa socjalistycznego, uzbrojonym w przodującą, postępową wiedzę.

W przeciwieństwie do sytuacji na Zachodzie, gdzie istnieją tylko pozorne możliwości nauki dla wszystkich dzieci biednych, a w istocie dzieci biedne pozbawione są możliwości kształcenia — w Związku Radzieckim o wszystkich zagadnieniach oświaty decyduje państwo. W Związku Radzieckim nauka stała się rzeczywistością dorobkiem szerokich mas ludności.

— Jesteśmy przekonani — powiedział na zakończenie min. Skrzyszewski — że tak bogate doświadczenie Związku Radzieckiego — kraju budującego komunizm, będzie ogromną pomocą dla nas, pracowników oświatowych Polski Ludowej.

JERZY RAWICZ

W OBRONIE PRAWDY

Jedną ze starych metod wsteczności wszelkich rodzajów jest przeinaczanie haseł i ideałów obozu postępu, i kłamliwa deformacja ideologii przeciwnika. Jest to zrozumiałe, że taka broń należy właśnie do ulubionego arsenału reakcji. Cóż bowiem innego mógłby i potrafiłby ciemnogród przeciwstawić światłości, zacołanie — postępowi, krzywdzie — sprawiedliwości?

Gdy robotnicy przed wojną okupowali fabryki, szła — jak Polska długa i szeroka — jadłowita propaganda najróżnorodniejszych ośrodków dyspozycyjnych poprzez „Małe Dzienniki”, „ABC”, „Gońce” i „Dzienniki Narodowe”. Robotników walczących w obronie swych praw do życia nazywano „wywrotowcami”, imputowano im każdą zwarzoną w tygłiu kłamliwej propagandy bzdurę i insynuację.

W okresie okupacji hitlerowskiej, gdy cały naród trwał w nieustannej walce przeciw wrogowi, wówczas gdy dymyły krematoria Oświęcimia i Majdanka, gdy z lochów gestapo rozlegały się krzyki i jęki dręczonych, a na ulicach rozbrzmiewały salwy „rozwałek”, gdy w lasach

polscy partyzanci bronili honoru narodu polskiego — i wówczas znaleźli się zawodowi zohydzaccy, notoryczni propagandziści wsteczności. Znaleźli się niestety również tacy biskupi polscy, którzy — w zgodzie ze swoim sumieniem, ale w niezgodzie z sumieniem narodu — odważyli się wystąpić przeciw patriotom walczącym o wolność, po stronie zbrodniarzy hitlerowskich. Patriotci — byli dla nich bandytami, a bandyci — „opiekunami kościoła”. Deformacja trwała.

Powstała Ludowa Polska. W pocie czoła podnosiła się z zniszczeń, ku radości przyjaciół, ku beznadziejnej wściekłości wrogów. W pierwszej chwili zawodowi deformatorzy i dezinformatorzy byli jakby skonsternowani. Zdawało im się, że tak jak w latach 1918-1920 w ZSRR — może i w Polsce nastąpić obca interwencja, zdawało im się, że bandyci z podziemia za dolary i funty..., zdawało im się, że Mikołajczyk... Zawiodła interwencja, zawiedli bandyci, zawiodły dolary i funty, został odwołany Mikołajczyk.

A więc trzeba było chwycić się starych metod. Jeśli nie można było sto-

czyć walki wręcz, jeśli była ona beznadziejna, z góry skazana na przegraną, to trzeba było „chyttrze” wypuszczać zastrute strzały zza węgla.

Lud warszawski usuwał gruzy ze stolicy — oczywiście pretekst gotowy: „Nie szanują świętej niedzieli!” Jak gdyby to było dla wierzącego katolika ważne!

Ludowa Polska stoi na straży wolności sumienia, wolności wiary. A więc w szkołach dzieci rodziców katolickich mogą się uczyć katolickiej religii, dzieci bezwyznaniowców mogą się nie uczyć religii. I znów poszła po Polsce kłamliwa wersja, że rząd zwalcza religię, że „wydziera ją z serc Boga”, że rząd występuje przeciw duchowieństwu.

Rząd przeciwstawia się wykorzystaniu ambony dla celów wrogości państwa i występuje przeciw tym, którzy nawołują do mordów. Zdawało by się, że to jest jasne i zrozumiałe. — Nie, nie jest jasne i zrozumiałe dla tych, którzy nienawidzą jasności i zrozumiałości.

I znów przesunięcie, i znów wypaczenie. Jeśli racja oczywista jest po stronie rządu, jeśli miliony wierzących katolików skłonne są — na zdrowy ro-

zum — ją uznać, to przecież trzeba skierować ich uwagę na boczny, ślepy tor. Tak też się robi. Usiłuje się różnymi drogami — od zwykłych, pospolitych kłamstw do wyrafinowanych, pseudoliberalnych artykułów Piwowarczyka w „Tygodniku Powszechnym” na temat religii i nauki — postawić zagadnienie na innej płaszczyźnie. Na płaszczyźnie rzekomego zwalczania religii przez rząd, na płaszczyźnie „szargania świętości”. Nic to, że te „świętości” błogosławia bandytom udającym się na mord, nie to, że te „świętości” są zaplamione krwią ludzką — znajdują się głupi, maluczy, naiwni, którzy dadzą się na to złapać.

Przykłady można by mnożyć. Można by mówić o pieniądzach, które państwo ludowe daje na odbudowę kościołów i zakłady wychowawcze pod egidą kleru, można by przytoczyć fakt nieznajomości ziomkowania ziem kościelnych, można by mówić o wyjątkowej cierpliwości i wyrozumiałości państwa w stosunku do nadużywających tej wyrozumiałości inadużywających sutanny ludzi.

Jasne — nie wszyscy księża, nie wszyscy duchowni są tacy. Ale ci deformatorzy, ci wrogowie ludu nadają ton; strojąc się w demagogiczne piórka „obrońców wiary”, której nikt nie zagrozi, są potencjalnymi kandydatami na męczenników, których nikt nie zamierza męczyć. Księża, którzy rozumieją, jak fałszywa, jak szkodliwa, jak niesłuszna

jest droga, na którą wkroczyła poważna część hierarchii kościelnej, którzy rozumieją, że dla Polski, dla jej odbudowy, dla jej przyszłości, dla dobrobytu kraju, dla Polaków i dla samych księży ta polityka jest szkodliwa, zła, lekkomyślna i haniebna — ci księża niestety są jeszcze często zahukani, drżący w obawie przed zamknięciem ich przez ich władze w klasztorze.

Oświadczenie rządowe na temat stosunku między Państwem a Kościołem jest, powinno być, punktem zwrotnym w tej sytuacji. Tak jak przedtem, i teraz nikt nie zamierza walczyć z Kościołem. Tak jak przedtem, i teraz będziemy walczyli bezlitośnie z wrogami. Obojętne pod jakim płaszczykiem albo sutkienka ukrywali się. Księża-patrioci, ci których bolało, że byli biskupi polscy, którzy poszli na współpracę z Niemcami, księża-patrioci, którzy za swój patriotyzm cierpieli w Majdankach, Oświęcimiu i w Dachau — księża, którym droga jest Polska, jej odbudowa, jej przyszłość, drogie są losy polskiego ludu, księża — którzy z tego ludu wyrosli, którzy swego związku serdecznego z nim nie zatracili, ci księża powołani są do tego, aby rozpocząć nową erę w stosunkach między Państwem Ludowym a Kościołem w Polsce. Pomaga im w tym miliony wiernych, którzy do łóżek idą się modlić, a nie robić politykę, którzy kochają Polskę i budują Ją.

IRENA BIELSKA

O ścisłą współpracę ZNP z władzami szkolnymi

W marcu 1949 r. odbyła się w Opolu 2-dniowa konferencja prezesów Oddziałów Powiatowych ZNP i inspektorów szkolnych Okręgu Śląsko - Dąbrowskiego dla omówienia sprawy ścisłej współpracy komórek terenowych ZNP z władzami szkolnymi. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Zarządu Okręgowego ZNP oraz Kuratorium.

W toku obrad wygłoszono referaty: „Styl pracy w administracji szkolnej” i „Współpraca Inspektoratu Szkolnego z Oddziałem Powiatowym ZNP”. Referentami tych samych zagadnień byli przedstawiciele ZNP i władz szkolnych.

Myśli rzucone na konferencji o polskiej oraz wnioski, do jakich doszli uczestnicy zjazdu, są aktualne nie tylko dla okręgu Śląsko-Dąbrowskiego i dlatego zasługują na uwagę szerszego ogółu nauczycielstwa oraz pracowników administracji szkolnej.

NOWA ROLA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Wraz z głębokimi przemianami, jakie zaszły w naszym społeczeństwie, uległa też zasadniczej zmianie rola związków zawodowych. Układ sił, charakterystyczny dla ustroju kapitalistycznego, przy którym po jednej stronie stoi pracodawca, wyzyskiwacz, a po drugiej pracownik i broniący go związek zawodowy, nie istnieje w ustroju demokracji ludowej. Pracodawcą w ogromnej większości jest państwo, rządzone przez przedstawicieli ludu pracującego, którzy sami robią wszystko, aby zapewnić ludziom pracy jak najlepsze warunki. W ten sposób sytuacja gruntownie się zmieniła: pracodawca, związek zawodowy i pracownik są w jednym obozie i dążą do jednego wspólnego celu: osiągnięcia jak najlepszych wyników pracy w myśl interesów całego społeczeństwa i każdej jednostki.

Związek Zawodowy jest dziś głównym współpracownikiem rządu w realizacji planów zmierzających do zapewnienia dobrobytu i wysokiego poziomu życia kulturalnego wszystkim ludziom pracy. Obrona interesów ludu pracującego nie przestała być jednak troską związków zawodowych. Jako czynnik najlepiej zorientowany w potrzebach ludzi zrzeszonych w jego szeregach, związek zawodowy stale dba o polepszenie warunków ich życia i pracy i pilnuje, aby wszystkie zarządzenia władz w tej dziedzinie były w pełni realizowane.

Z tych założeń wynikają też wskazania dla ZNP w dziedzinie ustosunkowania się do władz szkolnych. Dawniej ZNP i pracownicy administracji szkolnej znajdowali się w dwóch różnych, nieraz walczących ze sobą obozach. ZNP powołany był do tego, aby bronić nauczycieli przed niewłaściwym traktowaniem ich ze strony władz szkolnych. Dziś władze szkolne są również powołane do tego, by bronić interesów nauczycieli, a obowiązkiem ZNP jest pomagać im w realizacji tego zadania. Zadaniem ZNP jest ściśle współdziałanie z władzami szkolnymi w urzeczywistnianiu polityki oświatowej rządu.

Nauczyciele i pracownicy administracji szkolnej stanęli na jednej wspólnej płaszczyźnie, czego zewnętrznym wyrazem jest ich przynależność do jednego wspólnego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wylania się niezmiennie ważne zadanie znalezienia jak najdoskonalszych form ścisłej współpracy pomiędzy władzami szkolnymi a przedstawicielami ZNP.

O NOWY STYL PRACY W ADMINISTRACJI SZKOLNEJ

Ścisła współpraca jest możliwa jedynie na tle przezwyciężenia przez administrację szkolną biurokratycznych nawyków, a przez władze związkowe i rzesze nauczycielskie nieufności i uprzedzeń, z jakimi się jeszcze nieraz spotykamy.

Nie wszędzie biurokracizm, zażarty wróg wszelkiego porozumienia i współpracy, został przezwyciężony przez administrację szkolną.

Jeszcze do dziś spotykamy się z faktami, gdy załatwienie podania nauczycielskiego trwa lata, gdy wynagrodzenie za godziny nadliczbowe następuje z kilkumiesięcznym opóźnieniem, gdy Inspektorat czy Kuratorium zarzuca szkołę okólnikami zamiast operatywnie kierować jej pracą, gdy inspektor czy wizytator z góry traktują nauczyciela, gdyż uważają, że ich zadaniem jest kontrolować i pociągać do odpowiedzialności, a nie pomagać i radzić.

Inny powinien być styl pracy administracji szkolnej w naszych czasach. U podstaw tego stylu powinna leżeć głęboka troska o człowieka, o jego rozwój i doskonalenie się, o jego poczucie godności osobistej i dumę płynącą ze świadomości współuczestniczenia w tworzeniu nowych wartości. Walczyć należy z objawami uniżoności jednego człowieka wobec drugiego — tą pozostałością pańszczyźnianych czasów. Dziś jedynym kryterium wartości człowieka jest jego praca, która otwiera mu wszystkie drogi do awansu społecznego.

Stawiając szkole wysokie wymagania, administracja szkolna musi sama stanąć na wysokości zadania pod każdym względem. Jeżeli przedstawiciele władz szkolnych wymagają od szkoły higieny i porządku,

planowości i punktualności, fachowego kierownictwa i wydajności pracy, jeżeli żądają życzliwego i serdecznego ustosunkowania się do dzieci, a taktu i opanowania wobec rodziców — to powinni sami świecić przykładem pod tym względem.

PRZYKŁADY WSPÓŁPRACY ZNP Z WŁADZAMI SZKOLNYMI

W wielu miejscowościach współpraca pomiędzy Oddziałem Powiatowym ZNP a Inspektoratem Szkolnym rozwija się pomyślnie. Doświadczanie tych powiatów należy poznać i wykorzystać w terenie.

W Kluczborku np. inspektor z reguły zapraszany jest na wszystkie zebrania ZNP i odwrotnie — przedstawiciel ZNP obecny jest na zebraniach Inspektoratu. Różne sprawy dotyczące polityki personalnej względem nauczycieli inspektor stara się uzgadniać ze związkiem. Wspólnie występują w obronie nauczyciela na zewnątrz, wspólnymi siłami zorganizowano szkolenie ideologiczne nauczycieli, a także WKN dla nauczycieli języka rosyjskiego. Wspólne wyjazdy na wizytację inspektora i prezesa powiatowego ZNP nie należą do rzadkości.

Współpraca ZNP z władzami szkolnymi w Będzinie rozwija się

dobrze. Inspektor i prezes Oddziału Powiatowego wspólnie działają w różnych sprawach szkoły. Udało im się otrzymać z Powiatowej Rady Narodowej pół miliona złotych na walkę z analfabetyzmem, wspólnymi siłami zorganizowali kursy dla analfabetów. Inspektor szkolny, odpowiedzialny za stan nauczania i wychowania w szkole i za porządek w niej panujący, uzgadnia i omawia swe poczynania z przedstawicielami ZNP.

W Zawierciu powstała Rada przy Inspektoracie Szkolnym, w skład której wchodzi przedstawiciel partii politycznych oraz ZNP. Ważniejsze sprawy załatwiane są kolegią. Współpraca oparta jest na zasadzie szczerej krytyki i samokrytyki.

Przykładem tego, jak wiele można zrobić przy ścisłej współpracy władz związkowych z władzami szkolnymi, posłużyć mogą osiągnięcia, do których doszli Zarząd Okręgowy ZNP w Katowicach oraz Kuratorium Okręgu Śląsko - Dąbrowskiego. Ponad 34 tys. analfabetów kształci się na kursach. W dziedzinie powszechności nauczania osiągnięto stan, przy którym tylko 0,31 proc. dzieci pozostaje poza szkołą. Wspólnymi siłami zorganizowano 9 kursów szkolenia ideologicznego, przez które przeszło 500

osób: osobno inspektorów i kierowników, osobno nauczycieli; zorganizowano sekcję programową, która przygotowuje uwagi i postulaty dla nowych programów oraz opracowuje kryteria ocen dla wszystkich przedmiotów; podniesiono fundusz zapomogowy Okręgu z 400 tys. zł do miliona, otrzymano z FOS na potrzeby Związku 3 miliony zł, które zużyto na remont domów związkowych w Nysie i Grodkowie, z Kuratorium zaś 600 tys. zł na premie dla absolwentów WKN-ów związkowych. Takich WKN-ów jest na Śląsku dwa razy więcej niż w całej Polsce. Wspólnie przeprowadzono akcję zaopatrywania nauczycieli w odbiorniki radiowe, wywalczono stypendia dla wybitnie zdolnych dzieci nauczycieli, uczących się w rozmaitych zakładach naukowych itp.

Konferencja Opolska przyjęła jednogłośnie rezolucję dotyczącą zacieśnienia więzów współpracy pomiędzy jednostkami terenowymi ZNP a władzami szkolnymi oraz ciągłego doskonalenia form współpracy pomiędzy obu czynnikami.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby i inne okręgi za przykładem Śląsko-Dąbrowskiego wszczęły akcję doskonalenia form ścisłej współpracy ZNP z władzami szkolnymi.

ROMAN KORNECKI

Przegląd wydarzeń międzynarodowych

ATLANTYCKIE WSTRZĄSY

W chwili kiedy prasa amerykańska zapowiada z właściwą sobie hałaśliwością bliskie podpisanie tego paktu, przeciwnie między przyszłymi jego uczestnikami nie tylko nie znikają, ale przybierają na sile.

Ujawniło się to nawet w organizmie najbardziej podporządkowanym Waszyngtonowi w 8-osobowym Komitecie doradczych krajów objętych planem Marshalla. W czasie ostatnich obrad tego komitetu w Paryżu, które miały doprowadzić do ustalenia wspólnego długofalowego programu gospodarczego, doszło — jak podaje półoficjalny francuski „Le Monde” — do ostatnich starć między Wielką Brytanią a Francją oraz między Wielką Brytanią a Ameryką. Przedmiotem sporu był angielski plan znacznego ograniczenia importu ze Stanów Zjednoczonych i krajów Europy Zachodniej. Obrady zakończyły się zupełnym fiaskiem.

Dziennik „New York Herald Tribune” w wydaniu paryskim tak ocenia ich wynik:

„Najważniejsza decyzja osiągnięta w czasie obrad paryskich nie została podana do wiadomości publicznej. Jest to ciche porozumienie, żeby porzucić wszelką próbę utworzenia jednolitego planu odbudowy gospodarczej. Określenie „długoterminowy plan”, przestało być stosowane przez marshallowską organizację”.

BUNTY PRZECIW DYKTATOWI WALL STREET

Z niemiecką siłą ujawniła się sprzeczność interesów między Stanami Zjednoczonymi a krajami europejskimi w kwestii handlu ze Wschodem. Stany Zjednoczone poniosły już porażkę w tej dziedzinie na konferencji gospodarczej w Genewie, gdzie wszyscy niemal delegaci wypowiedzieli się za znacznym rozszerzeniem wymiany handlowej między krajami Zachodniej i Wschodniej Europy. Obecnie — jak doniosła prasa amerykańska — Waszyngton wysładował tajne pisma do wszystkich krajów marshallowskich żądając dalszego ograniczenia ich handlu z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Wiadomość ta spotkała się z bardzo nieprzychylnym przyjęciem w krajach Europy Zachodniej.

Szwecja i Szwajcaria odrzuciły żądania amerykańskie.

Prasa wszystkich niemal krajów objętych planem Marshalla podkreśla, że bez wymiany handlowej z Europą Wschodnią, nie może być mowy o odbudowie Europy Zachodniej.

Ale najostrzej rysują się w tej chwili rozbieżności między USA a krajami Europy Zachodniej w kwestii polityki wobec Niemiec. W związku z dyskusją nad statutem okupacyjnym Amerykanie wystąpili z projektami, które zapewniają im pełnię władzy w Niemczech Zachodnich, usuwając obu pozostałych partnerów, zwłaszcza Francję, od wszelkiego wpływu i rzeczywistej kontroli. Francuskie pismo „Combat” stwierdza, że projekty te wywołują w Paryżu „piorunujące wrażenie”. Ta ocena nie wyda się przesadzona, jeśli zważyć, że Stany Zjednoczone odbudowują i rozbudowują przemysł wojenny Zagłębia Ruhry, jako główny arsenał zbrojeń w Europie Zachodniej. Dopóki Francja posiadała jaki taki udział w kontroli nad produkcją tego Zagłębia, dopóty można było usypiać niepokój francuskiego społeczeństwa. Kiedy jednak ostatni cień kontroli francuskiej zostaje usunięty, dla każdego Francuza staje się jasne, że amerykańska polityka w Niemczech będzie częścią składową paktu atlantyckiego, stanowi dla jego kraju śmiertelne niebezpieczeństwo. Opinia francuska, nie wyłączając opinii kół burżuazyjnych, zareagowała na projekt amerykański tak jednomyślnie, że minister Schuman, znany przecież ze swej uległości wobec Waszyngtonu, tym razem zmuszony był zaprotestować.

Nowym momentem w sytuacji są wiadomości, że i w Niemczech Zachodnich, tej głównej bazie amerykańskich planów wojennych, antysowiecka polityka

Waszyngtonu budzi coraz mniej entuzjazmu nawet w konserwatywnych kołach kapitalistycznych. Kola te nie zapomnieli, jak widać, lekcji udzielonej im w ostatniej wojnie przez Armię Czerwoną i nie kwapią się bynajmniej z udziałem w amerykańskich awanturach antysowieckich.

Fakty te dowodzą, że pakt atlantycki nie potrafi usunąć przeciwności między państwami kapitalistycznymi, podobnie jak nie zdołały ich usunąć ani plan Marshalla, ani unia zachodnio-europejska. Przeciwnie, każdy dzień zaostża stare przeciwności i dorzuca do nich nowe.

LUDY ZABIERAJĄ GŁOS

W takich warunkach tym groźniejszy jest dla podlegaczy wojennych narastający z każdym dniem opór szerokich mas ludowych. Ruch ten znalazł swój pełny wyraz w inicjatywie Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelektualistów, który zwrócił się z apelem do Organizacji Społecznych wszystkich krajów o zwołanie Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju.

Gorące poparcie znalazła inicjatywa Kongresu Pokoju w ZSRR i krajach demokracji ludowej. Z Polski udział w Kongresie zapowiadają wszystkie organizacje społeczne, wśród nich Związek Nauczycielstwa Polskiego oraz czołowe postacie naszego kulturalnego świata.

Przygotowania do Kongresu rozwijają się na fali wielkiej akcji masowej, w której najczynniejszą rolę odgrywa klasa robotnicza. W Paryżu, w Marsylii i przemysłowych okręgach Francji robotnicy organizują strajki, protesty przeciw paktowi atlantyckiemu. Kobiety francuskie zbierają w miastach i wsiach miliony podpisów pod list otwarty Bojowników Wolności do prezydenta Trumana, informujący go o tym, że naród francuski odmawia swemu rządowi prawa podpisania paktu i że zamierza on pozostać wierny sojusznikowi z ZSRR.

Najbardziej bojową formę przybrała w tej chwili walka o pokój we Włoszech. Strajki robotnicze ogarnęły Rzym, Mediolan, Genewę, Neapol, Turyn, Livorno i szereg innych miast. W wielu miejscowościach doszło do wielkich manifestacji ulicznych, do starć z policją i wielogodzinnych strajków powszechnych.

Doniosłe znaczenie posiada udział chłopów w tej walce. Krajowa Konf. Komitetów Ziemskich, na którą zjechało się około tysiąca delegatów chłopskich, uchwaliła jednogłośnie rezolucję w obronie pokoju i stwierdziła, że chłopcy włoscy nigdy nie będą walczyli przeciw ZSRR i demokracjom ludowym.

Wydarzenia te odsłaniają raz jeszcze całą istotną niemoc obozu imperialistycznego, targanego sprzecznościami wewnętrznymi i zmuszonego do codziennych i coraz cięższych zmagania z ludami własnych krajów.

PRZED 30 LATY

Taką ocenę obozu imperialistycznego dał równo 30 lat temu, 18 marca 1919 r., VIII Zjazd Rosyjskiej Partii Komunistycznej Bolszewików. Odbywał się on w momencie, kiedy państwo radzieckie było jeszcze młode i słabo uzbrojone, kiedy nie rozprawilo się jeszcze z reakcją wewnętrzną, a musiało już stawiać czoło imperialistycznej interwencji zagranicznej. W tej ciężkiej sytuacji VIII Zjazd RPK (b) umiał wskazać na słabość imperializmu i na siłę nowego państwa socjalistycznego, które już wtedy stało się ośrodkiem skupiającym międzynarodowe siły postępu. Historia przyznała rację ocenie partii bolszewickiej. Państwo radzieckie znalazło szerokie poparcie mas ludowych krajów kapitalistycznych, rozbiło wszystkie próby interwencji imperialistycznej i przekształciło się w niezwyciężone mocarstwo socjalistyczne. Warto przytoczyć te wydarzenia w rocznicę VIII Zjazdu, ponieważ nie są one pozbawione podobieństwa z sytuacją dzisiejszą. Ale dziś ZSRR jest nieporównanie potężniejsze niż wówczas, dziś otaczają go nie wrogi państwa kapitalistyczne, ale braterskie kraje demokracji ludowej i zwycięskie Chiny ludowe, dziś zbawca Europy od jarzma hitlerowskiego cieszy się sympatiami wszystkich ludów świata. W oparciu o taką potęgę międzynarodowy oboz pokoju potrafi osadzić na miejscu podpalaczy wojennych.

Tworzymy jednolity, potężny front przeciw podlegaczom wojennym i wrogom kultury.

Związek Młodzieży Polskiej w szkole

Ida Altszuler

Ze wszystkich organizacji, istniejących na terenie szkoły — ZMP ma do spełnienia najważniejszą rolę. Jest to organizacja, która nadaje szkole znamie nowego, socjalistycznego kierunku wychowania. Istnienie ZMP w szkole dowodzi, że zerwaliśmy z obłudną teorią tak zw. „APO-LITYCZNOŚCI” szkoły i weszliśmy na drogę wychowania młodzieży w duchu marksistowskim, na drogę wychowania nowego człowieka.

Głównym zadaniem ZMP jest systematyczna praca nad politycznym uświadczeniem młodzieży oraz nad podniesieniem jej poziomu ideowego. ZMP uczy młodzież widzieć i właściwie oceniać fakty i zjawiska zachodzące w kraju i na całym świecie i chroni ją przed wpływami wrogiej ideologii rodzimej i obcej reakcji. Organizacja ta wpłata młodzież w nurt politycznego i społecznego życia w kraju, zaprawiając ją już na ławie szkolnej do aktywnego udziału w tworzeniu nowej rzeczywistości.

Mimo swego krótkotrwałego istnienia ZMP może poszczycić się wieloma konkretnymi osiągnięciami. Do największych należy zespolenie ideowe młodzieży (ze względu na powstanie ZMP z czterech różnych organizacji młodzieżowych).

Nawet przy pobieżnym zetknięciu się z młodzieżą ZMP widać wyraźnie, jak głębokie przeobrażenia zaszły w jej świadomości. Jasno zarysowuje się zdecydowanie pozytywne i aktywne ustosunkowanie się do dzisiejszej rzeczywistości. Młodzież ta systematycznie kształci się w dziedzinie marksizmu-leninizmu, zdobywając teoretyczne podstawy naukowego poglądu na świat.

ZMP nie poprzestaje na szkoleniu. Wymaga on od swych członków czynu i dlatego zastępy szkolne ZMP rozwinęły działalność o szerokim zasięgu, tak na terenie samej szkoły, jak i poza jej murami. ZMP przejął na siebie organizację wszystkich masowych akcji o charakterze politycznym i wszelkich imprez, związanych z ważnymi wydarzeniami w kraju. Członkowie ZMP zorganizowali na terenie wszystkich szkół samopomoc w nauce, przyczyniwszy się w wielu wypadkach do osiągnięcia lepszych wyników nauczania.

Młodzież zorganizowana w szkolnych kołach ZMP dociera do fabryk i świetlic wiejskich, stanowiąc poważny czynnik upowszechnienia kultury w środowisku robotniczym i chłopskim. Szybko postępuje umasowienie organizacji. W wielu szkołach liczba członków dochodzi, a nawet czasem przekracza 50% młodzieży w wieku upoważniającym do wstąpienia do ZMP.

Jako moment pozytywny w pracy ZMP należy podkreślić pozostawienie poszczególnym szkołom swobody w wyborze form pracy, dzięki czemu uniknięto szablonu i osiągnięto daleko idącą różnorodność form organizacyjnych pracy.

Przykłady działalności ZMP

W męskiej szkole jedenastoletniej w Bielsku przyjęto następujące formy pracy: zarząd szkolny ZMP wyłonił spośród swych członków 35 aktywistów, którzy z kolei zaopiekowali się kołami klasowymi, przydzielając do każdego jednego opiekuna. Aktywiści, posiadający „podopieczne koło”, odpowiedzialni jest za pracę szkoleniową oraz za jego działalność społeczną. Koło ZMP bielskiej szkoły jedenastoletniej kieruje harcerstwem, ma swych przedstawicieli w samorządzie szkolnym, zorganizowało świetlicę, a w jej ramach samopomoc w nauce. Członkowie ZMP rozwinęli szeroką działalność na wsi. Uczennica klasy X, Danuta Tremba, opowiada o swej pracy na wsi:

Opiekuję się kołem ZMP we wsi Kozy, ponieważ tam mieszkam. Zorganizowałam świetlicę. Jestem przewodniczącą sekcji artystycznej. Mamy już orkiestrę i koło dramatyczne. Obecnie przystąpiliśmy do organizowania biblioteki.

Mieczysław Pawłus, uczeń klasy XI h. m. f., jest przewodniczącym koła ZMP we wsi Bystra, woj. krakowskiego. Jego kolega z tej klasy, Jan Golek, jest kierownikiem sekcji kulturalno-oświatowej tegoż koła. Obaj mieszkają w tej wsi.

Zorganizowaliśmy w Bystrej świetlicę, założyliśmy bibliotekę, powołaliśmy do życia koło dramatyczne — opowiada Golek. — Zbudowaliśmy scenę. To bardzo ważne — dodaje — bo z takiej sceny można szerzyć kulturę we wsi. Niedawno odbył się z naszej inicjatywy wieczór mickiewiczowski. Kołem opiekuje się J. Sulek.

W szkole XI-letniej im. Konopnickiej w Opolu organizacja ZMP liczy 209 członków na 310 uczennic. Opiekunką jest dyrektorka szkoły, kol. Tyszkiewiczowa.

Halina Jodła, przewodnicząca koła Nr 3 (klasa X), mówi:

Naszym głównym zadaniem oprócz systematycznego szkolenia ideowego jest kontakt ze wsią. Zaplanowaliśmy 4 wyjazdy na wieś. Do-

tychczas wyjechałyśmy już 2 razy: do Tarnowa Opolskiego oraz do Czarnowosów. Celem naszym jest, aby kultura polska dotarła do wsi opolskiej. W 4 rocznicę wyzwolenia Śląska wystąpiliśmy w Czarnowosach z bogatym programem regionalnym.

— A naszym zadaniem — odezwiała się Ludmiła Kozierska, przewodnicząca koła Nr 7 (klasa IXa) — jest kontakt ze światem pracy. Występujemy często z własnym programem w świetlicach fabryk opolskich. Robotnikom podoba się najbardziej wiersz „Górnikom — Zabrze”, taniec „Wesoła ósemka” oraz kujawiak. Obecnie współpracujemy z kołem dramatycznym męskim i wspólnie przygotowujemy sztukę „Partyzantka”. Ja występuję w roli partyzanta.

W Państwowej Szkole Zawodowej w Opolu przy ul. Powstańców 19, ZMP dobrane zorganizował samopomoc w nauce. (Opiekunką koła jest kol. Czesława Dewechy).

Dziewczęta należące do organizacji, udzielają korepetycji koleżankom nie podążającym za klasą. Krystyna Świerko i Stefania Sołtyńska, uczennice klasy II gimn. krawieckiego, opowiadają:



My nie należymy do ZMP, ale „zetempówka” Motyczanka z I licealnej udziela nam pomocy z matematyki, ponieważ miałyśmy niedostateczny na I półroczu. Po lekcjach idziemy do domu i 3 razy tygodniowo wracamy do świetlicy, a Motyczanka nas uczy. Już nadrobiliśmy prawie wszystkie zaległości.

Osobny rozdział działalności ZMP to praca fizyczna uczniów, mająca wielkie znaczenie wychowawcze. W ramach czynu przedkongresowego 4000 młodzieży szkolnej ZMP brało udział w akcji odgruzowania bulwarów Opolu.

Pod czerwonymi sztandarami i w takt pieśni szliśmy co dzień po lekcjach w 200-osobowych brygadach z łopatami w ręku na ulicę Nysa Łużycka i odgruzowywałyśmy nasze miasto — opowiada Deloroza Szweda, autochtonka z wioski Nakło, uczennica II klasy gimn. krawieckiego, która przed 4 laty nie знаła jeszcze języka ojczystego.

Członkowie ZMP, uczniowie szkoły XI-letniej im. Mikołaja Kopernika w Katowicach, pracowali w ramach czynu przedkongresowego w kopalni węgla przy nakładaniu. Zarobione pieniądze przeznaczyli na odbudowę Warszawy oraz na F. O. S.

Co trzeba naprawić

Nie powinno nam to jednakże zamykać oczu na niedociągnięcia i błędy w pracy ZMP na terenie szkoły. Wręcz przeciwnie: braki te należy wykrywać, mówić o nich, pisać. Oto te niedociągnięcia:

1. Przeladowanie uczniów pracą organizacyjną.
2. Brak dostatecznej koordynacji poczynąń ZMP z poczynaniami władz szkolnych.

Oba te punkty łączą się ze sobą. Przeladowanie uczniów pracą organizacyjną oraz odrywanie ich od nauki dzieje się na skutek braku koordynacji pracy ZMP z poczynaniami władz szkolnych.

Dowodem tego jest wprowadzenie przez ZMP w niektórych szkołach współzawodnictwa socjalistycznego w nauczaniu, które nie powinno mieć zastosowania w pracy szkolnej i nie jest popierane przez władze szkolne.

Próby nie dopuszczenia do zerwania planu dydaktycznego szkoły, uznane są czasem jako nieprzychylnie ustosunkowanie się do ZMP.

Nie liczenie się przedstawicieli powiatowego lub miejskiego zarządu ZMP ze stanowiskiem dyrektora lub opiekuna szkolnego koła ZMP, przynosi szkodę szkole. Oto kilka konkretnych przykładów:

Kol. Janina Sieczkowska, opiekunka ZMP w szkole XI-letniej im. Kopernika w Katowicach, pełniąc jednocześnie funkcję dyrektora w gimnazjum dla dorosłych ZMP-owców, opowiada:

Na skutek przeciążenia pracą organizacyjną przewodniczący szkolnego koła ZMP, Jerzy Redlich, uczeń klasy XI, a więc maturalnej, otrzymał na półroczu kilka ocen niedostatecznych, Władysław Wieczorek zaś, pełniący tę samą funkcję w gimnazjum dla dorosłych, pozostał na drugi rok w tej samej klasie semestralnej. Przedstawiciele zarządu miejskiego ZMP nie chcą się liczyć z takimi faktami. Oto dowód: ob. Jurkiewiczowa przeprowadziła w auli gimnazjum pięciogodzinną odprawę aktywów ZMP w czasie lekcji. Gdy próbowałam tłumaczyć, że nie należy

Wystarczy jednak wziąć Miesięcznik Instruktorski ZMP za wrzesień 1948 r., aby tam na str. 15 przeczytać:

Współpraca koła ZMP z Radą Pedagogiczną winna być twórczym czynnikiem w poszukiwaniu nowych form i metod wychowawczych.

W oparciu o twardą dyscyplinę walki i pracy winna ona podnosić autorytet nauczyciela, zwalczając wszelkie objawy zarozumiałstwa i braku dyscypliny — nie rzadko jeszcze pokutujące wśród członków organizacji. Dlatego konieczne jest, aby zarząd szkolny czy zarząd koła współpracował z dyrekcją szkoły. Współpraca ta ma polegać na konsultacjach w sprawie planowania pracy, koordynowania działalności poszczególnych organizacji, podziału zadań i kontroli ich wykonania.

Ale w Zarządach Powiatowych ZMP siedzą często młodzi, niedoświadczeni chłopcy, nie posiadający odpowiedniego wyrobienia życiowego. Wszak ZMP nie może po kilku zaledwie miesiącach swego istnienia rozporządzać odpowiednimi kadrami kierowniczymi.

Młodzież ta musi być kierowana. Do tego powołane są z jednej strony władze szkolne, a więc Kuratoria i Inspektoraty Miejskie i Powiatowe, a z drugiej Komitety PZPR i ich wydziały oświaty. Tam gdzie te obie instancje interesują się dostatecznym stopniem życia młodzieży szkolnej, kierują i kontrolują pracę w ZMP, tam nie może dojść do takich wypaczeń, jakich przykłady podałam wyżej.

Nie trzeba błędów poszczególnych ZMP-owców przypisywać całej organizacji, nie trzeba ich przemilczać i przyjmować z rezygnacją. Należy je zwalczać przy czynnym współudziale młodzieżowych zespołów wychowawczych powołanych ostatnio do życia przez Ministerstwo Oświaty na terenie wszystkich szkół średnich.

Wnioski

Do jakiego dochodzimy wniosku? Przeciążenie uczniów pracą w ZMP oraz odrywanie ich od nauki stoi w rażącej sprzeczności z walką o dobre wyniki nauczania, co ze względu na zbliżający się koniec roku szkolnego oraz egzamin jest sprawą wymagającą natychmiastowego rozstrzygnięcia.

Co prawda, niedawno wydane zostały dwa rozporządzenia w tej sprawie. Jedno rozporządzenie dotyczyło zorganizowania przez ZMP samopomocy w nauce, drugie domagało się usunięcia uczniów ZMP-owców, posiadających niedostateczne noty z kierowniczych stanowisk. Jednakże cba nie przyniosły pełnego rozwiązania, ponieważ nie towarzyszył im nakaz odciążenia uczniów od pracy organizacyjnej i szkoleniowej. Uczniowie nie posiadający niedostatecznych ocen, zostali powołani na kierownicze stanowiska i, będąc podobnie obciążeni jak ich poprzednicy, niewątpliwie z kolei pogorszą swoje postępy w nauce. Nasuwa się konkretna propozycja: Zarząd Główny ZNP powinien w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty wydać niezwłocznie rozporządzenie dotyczące odciążenia uczniów ZMP-owców od wielotorowej pracy szkoleniowej oraz od nadmiernej pracy organizacyjnej. Rozporządzenie to powinno skierować uwagę i energię ZMP-owców przede wszystkim na naukę w szkole na przerabianie materiału programowego. Oprócz tego należy wszcząć pracę przygotowawczą nad planem pracy ZMP na rok przyszły. Plan ten musi być już na początku roku szkolnego uzgodniony i skoordynowany z planem dydaktyczno-wychowawczym szkoły.

Takie postawienie sprawy uchroni szkoły od zakłóceń normalnego toku zajęć i przyczyni się do pogłębienia pracy w ZMP.

ZMP należy otoczyć jak najtroskliwszą opieką nie tylko dlatego, że jest to organizacja mająca tak ważną rolę do spełnienia, lecz także ze względu na to, iż jest to organizacja zupełnie nową na terenie naszej szkoły, nie mającą żadnych wzorów w historii naszego szkolnictwa i przez to bardziej niż jakakolwiek inna narażona na trudną drogę prób i błędów.

Młodzież nasza, zorganizowana w szeregach ZMP, przezwyciężyła te błędy i wejdzę w życie jako potężna siła rewolucyjna, zmierzająca do tego, „aby Ojczyzna nasza była krajem wolnych, radosnych ludzi, nie znających krzywdy, poniżenia i nieprawości i...aby w naszym kraju zapanała pełna sprawiedliwość społeczna, aby nikt nie był wyzyskiwany i wszyscy ludzie stali się braćmi” (z Deklaracji Ideowej ZMP).

Jakże różna będzie ta młodzież od tej spod znaku ONR lub Falangi z czasów Polski sanacyjnej!

Z ŻYCIA SZKOŁY

Czytają na głos

Dwie dziewczynki z zaczerwienionymi noskami, niosące pięknie oprawione w papier książki, naprowadziły nas w Libertowie, pow. krakowski, na trop biblioteki. Jest ona w szkole. Szkoła w dawnym dworze.

W jednej szafie mieszczą się — jak nas informuje kierowniczka szkoły, Marcelina Szybłowa — aż 3 biblioteki: szkolna — 82 tomy, wymienna, otrzymywana z gminy, licząca 50 tomów, oraz pozostała tu po dawniej istniejącym Kółku Rolniczym biblioteka Zw. Samopomocy Chłopskiej, licząca 141 tomów. Ta ostatnia zawiera głównie książki rolnicze i hodowlane.

Książki z biblioteczki szkolnej bierze 53 dzieci, w gminnej i samopomocowej — 32 osoby. Najbardziej poczytnymi są książki podróżnicze w rodzaju Curwooda, powieści oraz „Pilot gotów!” Kana. Zapytana o literaturę poważniejszą, kierowniczka, zaglądając do zeszytu, wyjaśnia, że „Dzieje chłopów w Polsce średniowiecznej”, „Wykład popularny ekonomii politycznej” Tepichta czy „Ruch ludowy w Polsce” Tadeusza Reka czytało co najwyżej po parę osób. Nie cieszą się też wzięciem książki rolniczo-hodowlane.

Właśnie przyszła do biblioteki Helka Piskorzówna i chciała „coś miłego”. Natomiast jej „stryjeczna”, Zosia, poprosiła o książeczkę „Wychowanie ciętłat i prosiąt”.

— Bo to tera — wyjaśniła, wyraźnie kłapiąc się obcego — tyle się mówi i pisze o tej „akcji H” że chciałabym poczytać i pokazać matuli, że nie jest dobrze, kiedy świnia w chlewku ma gnoju po brzuchy...

W tym więc wypadku książka, słowo drukowane, ma być rozjemcą w odwiecznym sporze między młodością a konserwatywnymi uprzedzeniami.

W innej okolicy Polski, we wsi Zagoty powiatu plockiego, kierowniczka szkoły i bibliotekarka zarazem jest Janina Kapuścińska. Biblioteka gminna liczy 458 tomów. Czytelników jest 76. Dodać trzeba, że przy szkole jest własna, dość spora biblioteka szkolna.

Tu, w przeciwieństwie do Libertowa, jako czytelnicy przeważają mężczyźni: sołtys, radni z Gminnej Rady Narodowej, młodzież męska. Ale i tutaj książki częstokroć czytane są na głos. W ten sposób z książki korzysta cała rodzina.

Jeżeli chodzi o poczytność, to w Zagotach najchętniej czytane są książki o ostatniej wojnie, podróże. „Emancypantki” Prusa są rozrywane. Kierowniczka obojętnie stwierdza, że nie znajdują

uznania książki rolnicze i traktujące o zagadnieniach politycznych.

W obu przytoczonych wypadkach kierowniczka szkoły i bibliotekarka w jednej osobie nie docenia, moim zdaniem, swych możliwości co do kierowania doborem lektury.

Zadaniem biblioteki jest nie tylko dostarczanie tzw. godziwej rozrywki. Książka jest niezwykle ważnym instrumentem wychowania. To było przyczyną, że Rada Państwa powzięła uchwałę o upowszechnieniu czytelnictwa. Ministerstwo zaś Oświaty ją zrealizowało tworząc 1600 bibliotek gminnych, przeciętnie o 650 tomach każda.

Bibliotekarka powinna doskonale orientować się w zawartości swego księgozbioru i wskazywać wahającym się, jakiego rodzaju książki powinni wybie-

Profesor Szkoły Wyższej jako wychowawca

Ob. Włodzimierz Michałow, dyr. Departamentu Nauki i Szkół Wyższych Min. Oświaty w swym artykule pt. „Problemy szkolnictwa wyższego” („Głos Nauczycielski” Nr 4 br.) oświadczył m. inn.: „Praktyczna realizacja naszych programów również nie będzie łatwa. Poza włożeniem pewnego dodatkowego wysiłku, zarówno ze strony nauczających jak i młodzieży, wymaga ona od profesorów nowej postawy pedagogicznej.

Nie „wykładowca” — lecz profesor-pedagog, nie uczyony starego typu, lecz przyjaciel młodzieży, czynnie ją nauczający, potrafi najsukuteczniej zrealizować nowy program.

Wprawdzie autor ma w tym miejscu na myśli reformę wyższych studiów technicznych, ale postulat ten można uogólnić i odnieść go do wszystkich działów szkół wyższych, które ulegają i w dalszym ciągu będą ulegać planowym reformom w duchu potrzeb Polski Ludowej. W związku z powyższym postulatem pragnę podzielić się z kolegami kilkoma refleksjami.

Stosunek wychowawczy pedagoga do ucznia stopniowo rozluźnia się, a nawet zanika w miarę podwyższania się stopnia naukowego szkoły. W przedszkolu wychowawstwo wykazuje zakres największy. W szkole podstawowej tkwią jeszcze pewne elementy tej pieczy „macierzyńskiej”, zwłaszcza w pierwszych klasach, a moment wychowania jest bardzo silny.

rać. Może niektóre z nich są za trudne, może wymagają objaśnienia, ale właśnie tutaj przed nauczycielem-bibliotekarzem otwiera się wdzięczne pole do działania. Jednym ze sposobów popularyzowania książki są wieczory dyskusyjne na temat wybranej książki.

Niechaj ta nowość nie odstrasza. Nie jest ona — poza naszą wsią — wcale nowością, a dać może powód do zapoczątkowania w wiejskiej świetlicy życia kulturalnego, odmiennego od szablonowych nieraz wieczorków czy akademii.

Zagoty pod tym względem nie są wsią aktywną. Kursów wieczorowych w tym roku nie było, mimo że spośród 35 analfabetów kursy te w roku ubiegłym ukończyło tylko 17. Podobnie zawiody odprawy Przysposobienia Wojskowo-Rolniczego.

Tej bierności musi być wydana wojna, do której przeciwko analfabetyzmowi i zacofaniu powinien być utworzony wspólny front szkoły, ZSCH, organizacji spółdzielczych, kobiecych i młodzieżowych. Obok działacza ludowego w pierwszym rzędzie stanąć powinien nauczyciel-bibliotekarz, korzystający z sieci bibliotek wszelkiego rodzaju i gromadzących punktów bibliotecznych. (jkm)

Nauczyciel szkoły średniej czuje się w całej pełni nie tylko uczącym, ale i wychowawcą, i ma wysokie poczucie odpowiedzialności z tytułu obowiązku wychowawcy (przez wychowawców rozumie tutaj nie tylko oficjalnych „wychowawców” poszczególnych klas, ale każdego nauczyciela w jego zakresie).

W szkole wyższej ten stosunek nagłe zmienia się. Profesor z reguły (nie mówimy o bardzo nielicznych wyjątkach) tylko „uczy”, „wykłada” — także na seminariach i ćwiczeniach wpaja pewne podstawy metody naukowej, ale rzadko kiedy porywa się do obowiązków wychowawcy młodego pokolenia w zakresie i kierunku, odpowiadającym celowi szkoły wyższej.

Nie jeden student szkoły wyższej odczuwa to bardzo silnie osobiście, czuje on, że jeżeli do egzaminu dojrzałości go wychowywano, to obecnie jest tylko „studentem”.

Taki stan rzeczy mógł być uważany za zadowalający w starym systemie szkół wyższych, opartym na utartych tradycyjnemu zasadach. Dzisiaj, gdy całe szkolnictwo, od przedszkola do szkoły akademickiej, ma na celu wychowanie nowego człowieka, gdy masy młodzieży robotniczej i chłopskiej, dla których bramy szkół wyższych zostały szeroko otwarte, wymagają wyjątkowej pomocy nie tylko materialnej — polskiemu szkolnictwu wyższemu musi przyswiecać hasło: „Profesor szkoły wyższej — wychowawca”.

prof. T. Hilarowicz

Tematyka ubezpieczeniowa w szkole

Zagadnienia ubezpieczeń społecznych i rzeczowych, skoncentrowane obecnie w dwóch publicznych instytucjach: w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) i Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych (PZUW) powinny być znane i należycie rozumiane przez ogół pracujących w Polsce. Wielu ludzi, posiadających nawet poważne wykształcenie ogólne lub zawodowe, nie zna się na ubezpieczeniach i nie interesuje się nimi.

PZUW i ZUS jako instytucje publiczne nie mają celów kapitalistycznych i nie szukają zysków. Pragną one z akcją ubezpieczeniową, akcją profilaktyczną i prewencyjną dotrzeć do wszystkich ważnych ośrodków naszego życia. Ubezpieczenia rodzinne, ubezpieczenia w rolnictwie, w hodowli, ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków itp. stanowią wielkie problemy w naszej gospodarce narodowej. Można to uczynić w ramach istniejących i obowiązujących programów bez wprowadzania nowego przedmiotu.

Ktoś zapyta się, jak to zrobić? Zamiast bezmyślnie wlewać i wylewać wodę z basenu można arytmetyczne działania wykonać na przykładzie instytucji ubezpieczeniowej, do której wpływają składki, a wypływają świadczenia. Trzeba zredukować przestarzałe zdania o kupcach, a na to miejsce wprowadzić ubezpieczalnie. Podobne zmiany można wprowadzić w czytankach. Tematy o ogniu, gradobiciu, itp. w odpowiedniej szacie literackiej mogą posłużyć jako materiał do ćwiczeń z języka polskiego.

Dostosowanie tematyki ubezpieczeniowej do poziomu umysłowego młodzieży — jest elementarnym wymaganiem pedagogicznym. Materiał zaczerpnięty z czytanek, z zadań matematycznych, z nauki o Polsce lub z obrazów powinien znaleźć potwierdzenie w otaczającym życiu. W klasach wyższych zjawiają się problemy społeczne i gospodarcze, rozwiązywane przez akcję ubezpieczeniową. Np. czy ubezpieczenie od gradobicia ma mieć charakter dobrowolny czy przymusowy?

W szkołach ogólnokształcących wiadomości o ubezpieczeniach powinny mieć charakter ogólny. W szkołach zawodowych wiadomości należą w pewnym stopniu specjalizować. Np. w szkołach przemysłowych będziemy szerzej omawiali te formy ubezpieczeń, jakie wiążą się z przemysłem. W handlowych mówimy np. o ubezpieczeniach transportu, w rolni-

czych — o ubezpieczeniach w hodowli, w szkołach pielęgniarów — o ubezpieczeniach chorobowych itp.

Tematyka ubezpieczeniowa szczególne ma znaczenie w wiejskich szkołach podstawowych i rolniczych, gdyż w przechodzeniu ze zcofanej gospodarki rolnej do wyższych form wytwórczości ubezpieczenia wiejskie są bardzo ważnym czynnikiem.

Trzeba odpowiedzieć na pytanie, jakie zadania stają przed ubezpieczelniami w ustroju socjalistycznym, w ustroju, w którym trocha o człowieka pracy, o jego zdrowie, o jego do-

brobyt, o jego szczęście i spokojną starość będzie jednym z naczelných zadań.

W ustroju socjalistycznym powołuje się do życia różne instytucje społeczne, które otaczają człowieka pracy i jego rodzinę planową i wszechstronną opieką. W tej dziedzinie przed publicznymi instytucjami ubezpieczeniowymi istnieją wielkie możliwości. O tych wszystkich sprawach powinien wiedzieć młody obywatel polski. Dlatego tematyka ubezpieczeniowa powinna znaleźć się w nowej zreformowanej szkole polskiej.

Stanisław Godecki

Eugeniusz Müller



W dniu 14 marca br. zmarł jeden z najstarszych związkowców, twórca i założyciel Towarzystwa Nauczycieli i Nauczycielek Szkół Ludowych i Wydziałowych w Krakowie, a od 1906 roku Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego w Galicji.

Pracę nauczycielską rozpoczął w 1896 roku, a jednocześnie studiował na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jako uczeń gimnazjum w Przemyśle został usunięty ze szkoły za udział w strajku, na posadzie nauczycielskiej walczył z władzami szkolnymi i wtedy rodzi się w nim myśl stworzenia postępowej organizacji nauczycieli, obejmującej

całą ówczesną Galicję. W związku z tą działalnością sygnę się na E. Müllera represje, ciągle przenoszenia z jednego miejsca na drugie, co powoduje długoletnią chorobę płuc. Ale i wtedy, gdy leży przykuty chorobą do łóżka w „Domu Zdrowia” w Zakopanem, nie przestaje zajmować się sprawami nauczycielskimi. Rodzi się w nim myśl budowy sanatorium, które po latach stało na zboczach Gubałowski.

Od 1920 roku do chwili przeniesienia na emeryturę, tj. do 1937 r., pracuje na stanowisku inspektora szkolnego w Warszawie, bardzo ceniony i lubiany przez nauczycielstwo za swój pogodny humor, serdeczny i ludzki stosunek i szczerą koleżeńskość.

Historik z wykształcenia, zmwca dziejów ZNP, pracował do ostatnich chwil życia w Komisji do Badań Dziejów Oświaty. Kochał swą pracę, kochał Związek, który uważał za swój dom i był mu wierny do śmierci.

Brał bardzo żywy i czynny udział w życiu politycznym (od 1901 r. w PPS) i społecznym jako aktywny członek PZPR, pracował w TUR, wygłaszał prelekcje na konferencjach partyjnych i związkowych, szczególnież iż dane mu było przyczynić się do budowy Polski socjalistycznej, o którą walczył długie lata. Żył z ogromnym rozmachem, energią, wkładając w każdą pracę dużo serca.

Pozostawił po sobie wśród kolegów jak najlepszą pamięć, kochał ludzi i był kochany.

Jeszcze o wynikach nauczania

W numerze 3 „Głosu Nauczycielskiego” kol. J. Dryjański w artykule pt.: „O lepsze wyniki nauczania” podał przykładowo po trzy szkoły w różnych okręgach szkolnych w dwóch „biegunowo przeciwnych sytuacjach”, a to: 1) szkoły, w których na rok bieżący wszyscy uczniowie zostali promowani i 2) szkoły, które mają duży procent drugorocznych (ponad 30%).

Sytuacje takie występują w wielu szkołach i wielu okręgach na terenie całego państwa. Jak ten stan przedstawia się na terenie Dolnego Śląska, niech zilustrują cyfry. Na ogólną liczbę 1539 publicznych szkół podstawowych w dniu 1.X.1948 r. było 67 szkół, tj. 4,2%, które zaliczamy do pierwszej grupy, oraz 42 szkół, tj. 2,6%, które zaliczamy do grupy drugiej.

Badając to zagadnienie bliżej, przekonamy się, że nie należy się ludzić tym, jakoby we wszystkich szkołach zaliczonych do 1 grupy wyniki nauczania były zupełnie zadowalające i jakoby zostały osiągnięte przez wszystkich uczniów i we wszystkich przedmiotach. Stan taki nie świadczy też całkowicie o tym, że w szkołach tych pracują najlepsi nauczyciele, a ich metody nauczania najsukuteczniejsze, ani o tym, że w szkołach tych są wszyscy uczniowie wyjątkowo pilni czy wybitnie zdolni. W niektórych przypadkach świadczy on raczej o niewłaściwym stosunku do wyników nauczania, o mechanicznym promowaniu, o minimalnej skali wymagań, o zbyt liberalnej ocenie uczniów i o niedocenianiu wyników nauczania.

Podobnie nie można uogólniać sprawy w odniesieniu do szkół zaliczonych do 2 grupy. W tych szkołach liczby te również nie świadczą całkowicie o najgorszych nauczycielach, o metodach nieodpowiednich ani o tym, że w szkołach tych jest tak dużo uczniów niezdolnych, czy też, jak to się zbyt często a pochopnie określa, „niedorozwiniętych”. Świadczą one w pewnej mierze o zbyt rygorystycznej ocenie, o zbyt wysokiej skali wymagań, nie mówiąc już o błędach w organizacji tych szkół.

Te sytuacje występujące w poszczególnych szkołach świadczą o tym, że zagadnienia oceny ucznia i wyników nauczania uchodzą uwagi większości nauczycieli i kierowników szkół rad pedagogicznych i czynników nadzoru szkolnego, skoro wszystkie te czynniki stan taki tolerują czy akceptują i nie wyciągają z tego należytych wniosków.

O ile sytuacje te odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy, wykażą egzaminy przejściowe, które będą wprowadzone z końcem b. roku szkolnego. Nasuwa się tu pytanie, jaki może być dopuszczalny procent uczniów niepromowanych. Na pytanie to nie damy ścisłej odpowiedzi. Nie można określić żadnego dopuszczalnego procentu, ale chodzi o to, by był on możliwie najniższy, jednak nie kosztem obniżenia poziomu nauczania, ale przez jego podniesienie i osiąganie lepszych wyników. Nasz stosunek do wyników nauczania powinien być właściwy, rzetelny i poważny. Dążyć należy do zmniejszenia drugoroczności, która ma swoje ujemne znaczenie społeczne, gospodarcze i wychowawcze, a która obniża poziom i powszechność nauczania.

Jan Reiter

Rozwój Wszechniczy Radiowej

Wszechnica Radiowa — to nowa forma nauczania, zasadniczo różniąca się od przyjętych dotychczas metod. Istniały obawy, że nie zda ona egzaminu życia i nie wzbudzi większego zainteresowania w społeczeństwie.

Obawy te zniknęły całkowicie po zapoznaniu się z pracą słuchaczy przy lustracji terenu i po pierwszym zjeździe przedstawicieli słuchaczy.

Na zjazd w dniu 13 marca br. zjechało się do Warszawy 50 zaproszonych słuchaczy i organizatorów zespołów w terenie.

Reprezentowali oni ponad 7.000 zarejestrowanych rzeczywistych słuchaczy różnych zawodów z całego kraju. Wśród słuchaczy największą liczbę (70 proc.) stanowią nauczyciele wszystkich typów szkół. Słuchaczy niezarejestrowanych i słuchających dorywczo jest co najmniej drugie 7.000. Tak pokaźna liczba słuchaczy świadczy o konieczności istnienia tej uczelni, a powodzenie jej jest zapewnione. Na zjeździe słuchacze zetknęli się bezpośrednio z organizatorami i wykładowcami.

Po wysłuchaniu referatów odbyła się dyskusja, w której głos zabierali prawie wszyscy obecni.

Omówiono zagadnienia na temat organizacji, programu i dalszego prowadzenia W.R. Stwierdzono potrzebę i konieczność istnienia tej nowej placówki naukowej, przewidując wielki jej rozwój. Podkreślono dużą rolę, jaką odgrywają skrypty wykładów i podawana odpowiednio lektura uzupełniająca.

Pod koniec omówiono sprawę egzaminów, które odbędą się po feriach letnich. Będą organizowane Komisje Egzaminacyjne w większych ośrodkach słuchaczy. Po zdaniu egzaminu słuchacze otrzymają zaświadczenia, wydane przez Ministerstwo Oświaty.

B. Kokaszezyński

Z ZAGRANICY

Szkolnictwo polskie we Francji

Wspominam rok 1946, kiedy to instruktorat oświatowy zorganizował egzamin wstępny do Polskiego Gimnazjum i Liceum w Paryżu. Przyszła gromada dzieci, o wiele więcej, niż szkoła mogła pomieścić. Nie wykazywały zdenerwowania. Za to rodzice mieli wyraźną treść. Dzieci chciały wszystkie odrzuć, a to dobrze, i mieć miejsce w polskiej szkole. Dziś jest to już „wspomnienie historyczne”, a ostatnia „nowość” — to otwarcie 1 stycznia 1949 r. Polskiego Liceum Pedagogicznego.

Ktokolwiek zetknął się bliżej z życiem „emigracji”, ten zrozumie, że tego rodzaju momenty nabierają tu jakiejś specjalnej doniosłości.

Ta tzw. „stara emigracja” — to ludzie, którzy przybyli tu przed laty „za chlebem”. W przeważającym procencie górnicy, trochę robotników fabrycznych, jeszcze mniej rolników, inteligentów ilość znikoma. Ich dzieci, urodzone we Francji, albo w ogóle nie mówią po polsku, albo mówią bardzo źle.

Pierwszy kontakt ze szkołą jest kontaktem ze szkołą francuską. I oto teraz spada upragniony dar w postaci szkoły średniej polskiej, szkoły z pewnymi uprawnieniami, która daje wstęp zarówno na uniwersytety krajowe, jak i francuskie.

Geneza tej szkoły są kursa maturalne w Hauvilles i Villard de Lens, organizowane i finansowane przez P.C.K. Tradycja jej sięga czasów Działaczy Towarzystwa Demokratycznego i jest związana z nazwiskami Mickiewicza, Czynińskiego i innych. Polska szkoła na Batignolles. Przy szkole jest internat dla młodzieży: 3 budynki w niedalekiej od siebie odległości.

W internacie młodzież ma dobre warunki. Pokoje mieszczą po 2 do 6 osób. Łóżka wygodne, czysta pościel, ogrzewanie centralne, widno, przytulnie, na stolikach kwiaty. Dzieci jedzą 5 razy dziennie, a ich apetyt jest godny podziwu, gdy widzi się, jak wchłaniają kopaste porcje. Toteż mimo wyjątkowej pracy wszystkim przybywa na wadze.

Internat jest niesłychanie tani. Państwo polskie daje nam dużą dotację, ale ta młodzież warta jest tego.

Na ogólną liczbę 182 młodzieży, chłopców i dziewcząt (liczbą ta objęte jest zarówno Polskie Gimnazjum i Liceum ogólnokształcące jak i Liceum Pedagogiczne), 150 dzieci korzysta z internatu. Samo zaś Liceum Pedagogiczne liczy 19 osób, w tym 10 dziewcząt i 9 chłopców. Nauka — podobnie jak w kraju — trwa tylko pół dnia (odmiennie od szkoły francuskiej). Od strony organizacyjnej w pełni uwzględniona została reforma szkolna. Istnieje więc 4-letnie Liceum (8—11 klasa) oraz 2 ostatnie klasy szkoły podstawowej 6—7 (dawne 1 i 2 gimnazjalne). Program, który pozornie nie różni się od programu szkół krajowych — został jednak „przystosowany do warunków”.

Szkola polska na wychodźstwie ma nieco odmienne zadanie niż szkoła krajowa. Jej głównym celem jest repolonizacja młodzieży. W tym celu zwiększona została ilość godzin języka i literatury polskiej, a punkt ciężkości przesunięty (poza polskim) na takie przedmioty, jak historia, nauka o Polsce współczesnej. Oblicze „prawne” szkoły daje jej zupełną równowagę z liceami francuskimi, tak, że po jej ukończeniu młodzież bez trudu może kontynuować swoje studia na jakimkolwiek uniwersytecie francuskim. To samo stosuje się do młodzieży wracającej do kraju na studia na uniwersytetach w Polsce.

Profesorowie — to ludzie z kraju, z krajowymi dyplomami. Nieoficjalnie — jest to grupa ludzi związanych ze szkołą uczuciowo i dająca młodzieży nastrój żywej, opiekuńczego koleżeństwa.

Odrębne w sensie organizacyjnym Liceum Pedagogiczne daje uprawnienia do nauczania, zarówno w Polsce jak i we Francji, jak również umożliwia dalsze studia na uniwersytetach obu krajów.

Górną granicę wieku przyjmowanych do Lc. Ped. uczniów jest 23 lata. Ta nowotwarska szkoła ma doniosłe znaczenie nie tylko na emigracji, ale i dla kraju. Młodzież napływająca do niej to w 90% dzieci starej

emigracji. Środowisko robotnicze, raczej — górnicze, gdyż jest ich przeważająca ilość w stosunku do rob. fabrycznych czy rolnych. (Pozbierani są z całej Francji. Najliczniejsi są z północy, jak tu się popularnie mówi z „Nord”, sporo z Paryża i przedmieść.)

Psychicznie — ta młodzież jest elementem nie tylko ciekawym, ale bezsprzecznie dodatnim, wyrosła i wychowana we Francji, w kontakcie z kulturą francuską, w pewnym nawet dla niej sentymencie, ta młodzież jednak świadomie nastawiona jest na „kraj”, na jego odbudowę. Ta młodzież corocznie powiększa kadry nowej inteligencji, powiększa zastępy rzetelnych pracowników, którzy po etapie przejściowym (życie na emigracji) zbliżają się do etapu właściwego (pracy w kraju — dla kraju). 15 Rue Laman-

Postępowa młodzież Ameryki

„Postępowa Młodzież Ameryki” to nowa organizacja młodzieży amerykańskiej. Istnieje ona pół roku. W styczniu odbyła się w Detroit konferencja studencka PMA, na której reprezentowanych było 30 tys. studentów. Konferencja uchwaliła rezolucję potępiającą ustawę o obowiązku służby wojskowej. Konferencja postanowiła przeprowadzić 15 kwietnia „dzień walki przeciwko przygotowaniu wojennym i obowiązku służby wojskowej”.

Program PMA głosi, że żadna z partii burżuazyjnych, tj. ani demokratyczna, ani republikańska nie jest wyrażicielką potrzeb i nadziei młodzieży USA. „Postępowa Młodzież Amerykańska” przyjęła program nowej Partii Postępowej Wallace’a, jako odpowiadający interesom mas ludowych USA.

Studenci — członkowie PMA zde-

de — to tak jak polska oaza w pstrym różnorodnym Paryżu. Widać to nie tylko w dni specjalnie uroczyste, gdy młodzi wywijają krakowiaki aż podłoga się ugina albo zawodzi chóralnie smętne piosenki góralskie, ale i „na co dzień”. Postawieni jakby po środku, chwytają z obydwu stron. Muzea, wystawy (zwłaszcza Louvre), teatr klasyczny i nowoczesny, opera, są po prostu „pod ręką”, więc młodzież zwiedza je i uczy się z nich w świetlicy — obok piśm francuskich co tydzień przytwarzają inne pisma z kraju. Filmy krajowe są może bardziej dyskutowane i znane niż przez rówieśników w ojczyźnie.

W szkole jest samorząd, a poza tym cała młodzież zrzesza się albo w „Grunwaldzie”, albo w „Z.M.P.”. Ażeby przysłowiowy „zdrowy duch” był w „zdrowym ciele”, więc jest i gimnastyka, i sporty na świeżym powietrzu. Tak narastają dni jeden za drugim, aż z dzieci wyrosną ludzie. My odejdziemy, oni zostaną. Będą spacerować między rzędami ławek, patrząc na schylone głowy i poplamione atramentem palce, będą może wspominać i swoją młodość.

B. Siłkiewicz

maskowali „czarną listę” dziekana uniwersytetu w mieście Madison — Paula, Trompa, który zarządził, ażeby organizacje studenckie tej uczelni składały mu listy członkowskie, w celu przekazania ich agentom Federalnego Biura Śledczego. Nie pozostawia wątpliwości, czyje nazwiska miały być umieszczone na listach, świadczyło o tym zastrzeżenie dziekana, że nie dotyczy ono organizacji wyznaniowych. PMA rozpoczęła kampanię protestu przeciwko terrorowi frankistowskiemu i przeciwko udzieleniu pożyczki fałszywszkiej Hiszpanii.

Z okazji „Światowego Dnia Młodzieży” kluby młodzieży postępowej wystosowały do prez. Trumana protest przeciwko obecnej agresywnej polityce amerykańskich kół rządzących.

Edward Putowski

Krajowa narada w obronie pokoju

Dnia 24 marca 1949 r. odbyła się w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie Krajowa Narada w Obronie Pokoju, zorganizowana z inicjatywy Biura Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelktualistów. Na naradę przybyli liczni przedstawiciele robotników, chłopów, naukowców, świata artystycznego, delegaci Związków Zawodowych, organizacji młodzieżowych i kobiecych. Ponad 600 delegatów reprezentujących miliony rzesze ludzi pracy, przybyło do Warszawy, by powiedzieć swoje kategoryczne — nie!

Nie chcemy wojny. Nie chcemy przelewu krwi najlepszych synów naszego narodu! Pragniemy pokoju! Pragniemy spokojnej pracy i odbudowy naszych zniszczonych miast i wsi — wołał z trybuny zjazdu przewodnik pracy — murarz warszawski, Więkowski.

„Nie wierzymy kłamcom londyńskiego i amerykańskiego radia — mówi chłop Jan Idziak ze wsi częstochowskiej. — Jak się polącaż wszyscy chłopci i robotnicy całego świata, to stworzą niezwykłą siłę, z którą nie poradzą sobie amerykańscy i angielscy podżegacze wojenni.”

Silne wrażenie wywołało przemówienie Bronisławy Narloch, przewodniczącej pracy kolei wrocławskiej: „Chcemy przewozić koleją polską węgiel i budulec, chcemy przewozić robotników i chłopów jadących na wczasy po ciężkiej pracy, a nie narzędzia śmierci — czołgi i mięso armatnie, żołnierzy udających się na front”.

W imieniu studentów polskich przemawiał Marian Turski, student Uniwersytetu Wrocławskiego: „Na świecie dziś toczy się walka o pra-

wo do życia do pracy, do nauki, do radości. Tysiące i miliony studentów znalazły swoją stronę barikady. Po lewej — po stronie postępu i przyszłości.

Niezwykle przekonująco brzmiały słowa mistrza sceny polskiej Aleksandra Zelwerowicza: „Nasze dążenie do pokoju nie jest instynktownym dążeniem do zachowania życia i spokoju. Jest ono wyrazem świadomej, zorganizowanej woli zmierzającej do unieszkodliwienia sił zniszczenia i reakcji. Coraz ciśnień zawrzymy nasze szeregi w walce o pokój, gdyż tylko pokój umożliwi nam odbudowę człowieka.”

W imieniu nauczycielstwa polskiego przemawiał sekretarz generalny ZNP Eustachy Kureczko: „Ponad 100 tysięczna armia nauczycieli polskich, zrzeszonych w Związku Nauczycielstwa Polskiego, stanowiąca część składową światowej Federacji Pracy, stoi wiernie w obozie pokoju wraz z wszystkimi postępowymi siłami świata.”

Zjazd Warszawski w obronie pokoju jest jedną z licznych demonstracji przeciwko podżegaczom wojennym. Od Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu poprzez tysiące manifestacji we wszystkich krajach Europy i Ameryki, poprzez Kongres Pokoju, który się odbędzie w Paryżu w połowie kwietnia 1949 r. z udziałem 2 000 delegatów, przedstawicieli wszystkich krajów świata, ludzie pracy deklarują swą jedność w walce o pokój.

Pod koniec obrad Zjazd ustalił listę delegacji polskiej na Kongres Paryski. W skład delegacji weszli obok robotników i chłopów wybitni przedstawiciele polskiego świata nauki literatury i sztuki.

Komsomol w szkole radzieckiej

Głównym zadaniem Komsomolu w szkole radzieckiej jest dbać o dobre postępy w nauce i zachowaniu się komsomolców, a także całej młodzieży szkolnej. Komsomol jest pomocnikiem dyrektora i rady pedagogicznej w realizowaniu programu dydaktyczno-wychowawczego szkoły.

Szkolna komórka komsomolu podlega kierownictwu Rejonowego Zarządu Wszechzwiązkowego Komunistycznego Związku Młodzieży. Wszystkie poczynania Komsomolu na terenie szkoły są ściśle uzgadniane z dyrektorem oraz z radą pedagogiczną. Na początku roku szkolnego sekretarz komsomolskiej organizacji przedkłada dyrektorowi do zatwierdzenia półroczny plan pracy, który staje się częścią składową dydaktyczno-wychowawczego planu szkoły. Pracą szkolną organizacji komsomolskiej opiekuje się przedstawiciel rady pedagogicznej, najczęściej członek partii.

Członkowie Komsomolu odbywają systematyczne zebrania raz lub dwa razy na miesiąc. Omawiają w pierwszym rzędzie postępy i zachowanie komsomolców, a także pozostałych uczniów. Na zebraniach tych obecni są z reguły nauczyciel-opiekun organizacji, często także dyrektor szkoły, a w miarę potrzeby (np. gdy omawiana jest sprawa postępów z jakiegoś określonego przedmiotu) i inni przedstawiciele rady pedagogicznej. Na zebraniach organizuje się pomoc słabszym w nauce kolegom.

Na porządku dziennym zebrania stoi zazwyczaj referat o charakterze ideologicznym, opracowany na podstawie dzieł teoretyków marksizmu. Do referatu przygotowują się wszyscy obecni i dlatego zawsze po jego wygłoszeniu wywiązuje się ożywiona dyskusja. Do zakresu zagadnień omawianych na zebraniach należy także przegląd wydarzeń międzynarodowych oraz wszystkich aktualnych zagadnień, dotyczących życia

i pracy społeczeństwa radzieckiego. Wiele czasu poświęca się sprawom specjalnie młodzieżowym. Zagadnienie wyboru zawodu, przygotowania do działalności praktycznej, koleżeństwa i przyjaźni, postępowania w myśl moralności komunistycznej — nie schodzą nigdy z porządku dziennego zebrania komsomolskich.

Działalność Komsomolu rozciąga się i na kolegów nie należących do organizacji. Często na zebrania zapraszani są wszyscy uczniowie danej klasy.

Działalność komsomolców wychodzi i poza ramy życia szkolnego. W okresie ważnych kampanii politycznych lub gospodarczych komsomolcy spełniają rolę agitatorów wyjaśniających społeczeństwu sens danego wydarzenia. Praca ta wykonywana jest w godzinach pozaszkolnych.

Komsomol wydaje swój organ prasowy odzwierciedlający życie komórki organizacyjnej oraz oceniający postępowanie członków. Organ ten staje się poważnym czynnikiem wyrobienia zdrowej opinii w szkole.

Komsomol to awangardowy oddział młodzieży, nadający ton całej społeczności uczniowskiej.

Uczeń ubiegający się o przyjęcie do Komsomolu, musi wykazać się wysokim stopniem uspołecznienia, koleżeńskości, dobrymi postępami w nauce i zdolnością do podporządkowania się dyscyplinie organizacyjnej. Nadto żąda się od niego, aby miał wyraźną postawę ideową i aby orientował się w sprawach politycznych w kraju i za granicą. Kandydat musi być wprowadzony przez dwóch kolegów, którzy na piśmie stwierdzają, że zasługuje on na przyjęcie. Po okresie stażu kandydata komsomol przyjmuje do Komsomolu następując na skutek zgody wyrażonej przez członków na walnym zebraniu.

Biblioteka uniwersytecka w Pradze

W starym gmachu Klementinum w Pradze mieści się Czechosłowacka Biblioteka Narodowa i Uniwersytecka — jedna z największych nie tylko w Czechosłowacji, ale i na świecie. Obejmuje ona ok. półtora miliona tomów.

Właściwa Biblioteka Uniwersytecka liczy ok. 775 000 tomów. Depozyt książkowy Akademii Nauk i Sztuk liczy ok. 35 000 tomów, wreszcie Biblioteka Lobbkowitzów, którą stopniowo wcielano do Biblioteki Uniwersyteckiej — ok. 40 000 tomów. Razem więc w kilkudziesięciu salach Klementinum znajduje się ok. miliona książek, ułożonych w licznych działach, jak biblioteka Książki (8 700 t.), dawna prywatna biblioteka poety Jaroslawa Vrchlickiego i Świętopelka Czecha (ok. 3 335 t.), dział muzyczny (21 400 numerów), oddział grafiki — (23 763 arkuszy) itd.

Wartość rękopisów, będących w posiadaniu Biblioteki Uniwersyteckiej w Pradze, oblicza się na przeszło 1255 milionów przedwojennych koron czeskich.

Czechosłowacka wystawa szkolna

W tygodniu przyjaźni polsko-czechosłowackiej otwarto w sali kongresowej Warszawskiej Politechniki Czechosłowacką Wystawę Szkolną. Wystawa ta w wielkim skrócie zademonstrowała przed naszym społeczeństwem dorobek i treść życia szkoły współczesnej Czechosłowacji, poczynając od przedszkola (materska szkoła) poprzez szkołę podstawową, średnią, zawodową — do szkoły wyższej włącznie.

Wśród eksponatów wystawy znalazły się rysunki, wykresy, wyroby z drzewa, metalu, szkła, wyroby ceramiczne, przedmioty z zakresu wychowania artystycznego (umelecka výchova), wyroby szkół zawodowych oraz podręczniki, książki i pomoce naukowe.

Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem, szczególnie wśród uczniów szkół warszawskich. Co dzień przewijały się przez piękną salę Politechniki grupy młodzieży z wychowawcami, z zainteresowaniem obserwując gustownie urządzone stoiska. Po krótkim i pobieżnym obejrzeniu całości zwiędający zwykle wracali na salę raz jeszcze, by stosownie do zainteresowań zatrzymać się dłużej przy jednym czy drugim stoisku. Chłopcy z zainteresowaniem oglądali przedmioty dotyczące obróbki metalu, drzewa oraz części maszyn, dziewczęta interesowały się wyrobami szkół krawieckich, kukielkami i ilustracjami z życia

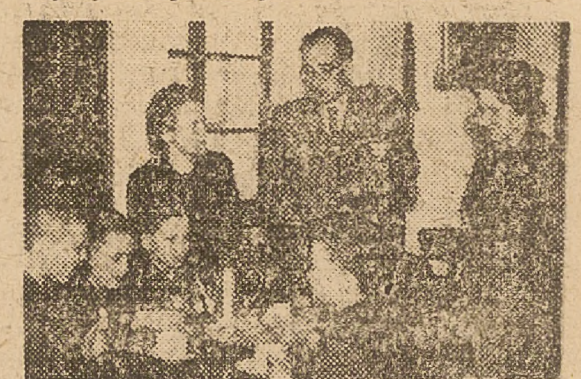
Są to prawdziwe skarby pilnie strzeżone i przechowywane w ogniotrwałych skarbcach. Tam znajdują się m. in. trzy najcenniejsze książki: „Pasional abatyzy Kunhuty”, „Biblia Velslavova” i „Ewangelium koronacyjne królów czeskich”. Słynne te białe kruki przedstawiają wartość ok. 60 milionów k. czsl.

Wśród innych cennych pamiątek narodowych Biblioteki praskiej znajduje się stara biblioteka sławnego astronoma Tycho de Brahe, która zawiera 46 tomów książek i 2 rękopisy. Wartość jej wynosi ok. miliona k. czsl. Stała wystawa rękopisów Biblioteki przedstawia wartość przeszło 70 milionów k. czsl.

Godną uwagi nowością Biblioteki Uniwersyteckiej w Pradze jest założony w 1935 r. dział książki pięknej. Ciekawy jest zbiór literatury amerykańskiej prez. Masaryka. Biblioteka wreszcie posiada wielką „bibliotekę słowiańską”, będącą poważnym źródłem dla badań nad kulturą i życiem narodów słowiańskich.

żeńskich szkół zawodowych. Miłośnicy piękna długie chwile spędzali na oglądaniu prac malarskich, i artystycznych wyrobów ceramicznych i szklarskich, bibliofili gromadzili się dokoła stolików z podręcznikami i książkami, a najmłodsi, ci z przedszkola, tłumnie oblegali stoiska z zabawkami i rysunkami — owoc pracy wychowanków materskiej szkoły.

Doskonała oprawa architektoniczna (piękna sala) i gustownie oraz sensownie urządzone stoiska — stworzyły w sumie piękną całość, rozwieszono portrety wybitnych Czechów i Słowaków z Hawlickim, Kollarem, Palackim, Smetaną, Dvorakiem i Dobrowskim na czele oraz portrety innych wybitnych Słowian, jak Tolstoj, Puszkina, Kopernika, Marię Curie — podkreśliły wagę idei, której między innymi wystawa służyła.



Dzieci czeskie na przyjęciu w ambasadzie polskiej.

LIŚCIÓŁ DO REDAKCJI

NAJWYŻSZY CZAS O NICH POMYŚLEĆ

Podwyżka uposażeń została przyjęta z wielką radością i zadowoleniem przez liczne rzesze nauczycielskie. Pozwoli im ona na wydajniejszą pracę w szkole przez rezygnację z dotychczasowych, ubocznych zajęć. Podwyżka płac nauczycielskich nie objęła jednak wszystkich nauczycieli. Myślę tu przede wszystkim o tzw. nauczycielach kontraktowych, płatnych od godzin. Rzesza ta jest liczna i nie wolno o niej zapominać. Są to nauczyciele, którym brak etatów w danym powiecie uniemożliwia mianowanie lub zawarcie kontraktu na etacie. Są to zarówno nauczyciele wykwalifikowani, jak i niewykwalifikowani, nauczyciele szkół i kursów dla dorosłych, szkół powszechnych, uczący w niepełnym wymiarze godzin.

Nauczyciel X uczy jako płatny od godzin w jakiejś szkole dajmy na to w wymiarze 26 godzin tygodniowo. Za 1 efektywną godzinę, płatną w stosunku miesięcznym, otrzymuje 200 zł, czyli na miesiąc $28 \times 200 = 5600$ zł, podczas gdy jego kolega, „szczęśliwiec”, mając pełen kontrakt czy etat, pracuje 30 godzin i otrzymuje pobory wg. grupy V (dawniej IX) 13.000 zł. Różnica w godzinach pracy $30 - 26 = 4$ godziny, w wynagrodzeniu 13.000 — 5.600 = 7.400 zł miesięcznie. Wkład jego niemal identyczny (różnica zaledwie 2 g), a wynagrodzenie nieproporcjonalnie mniejsze.

W czym leży przyczyna?

Zajrzyjmy do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Oświaty Nr 11 z dnia 5 listopada 1947 r. rozporządzenia Min. Ośw. z dnia 24 października 1947 r. „w sprawie wynagrodzenia pracowników kontraktowych w szkołach, zakładach i kursach podległych Ministerstwu Oświaty”.

Wynagrodzenie pracowników zajętych w niepełnym wymiarze godzin: Par. 18: Pracownicy kontraktowi zajęci w niepełnym wymiarze godzin otrzymują ryczałtowe wynagrodzenie, ustalone w zależności od liczby godzin zajęć w tygodniu, oraz stawki wynagrodzenia miesięcznego za jedną godzinę tych zajęć tygodniowo, określonej w par. 19 niniejszego rozporządzenia.

A co mówi par. 19?

1) Wynagrodzenie miesięczne za jedną godzinę zajęć tygodniowo wynosi:

a) w przedszkolach, domach dziecka, w szkołach i kursach dla dorosłych z zakresu szkoły powsz. oraz w szkołach specjalnych i powszechnych za godzinę nauczania w klasach od pierwszej do szóstej — 1/30 uposażenia funkcjonariuszów państwowych IX grupy (obecnie V).

A jak wyglądało w praktyce?

Od dnia 1.9.48 do 31.12.48 uposażenie nauczycielskie wynosiło wg np. grupy IX (V) 6 600 zł plus 600 zł stołówka, plus 975 zł dodatek aprowizacyjny, plus 260 zł ekwiwalent opałowy = 8 435 zł.

8 435 zł : 30 = 281 zł, a nauczyciel kontraktowy otrzymywał zł 200 za godzinę, czyli nasz nauczyciel X przy 26 godzinach powinien otrzymać 28×281 zł = 8 868 zł, a otrzymywał $28 \times 200 = 5 600$ zł, czyli o 2 268 zł mniej, a przez 4 miesiące (9, 10, 11 i 12) stracił 9.072 zł i nie wiadomo, czy kiedy w ogóle za ten czas otrzyma wyrównanie.

Dysproporcja ta pomiędzy uposażeniem nauczyciela etatowego czy kontraktowego na etacie, a uposażeniem nauczyciela płatnego od godzin pogłębiła się jeszcze bardziej od dnia 1.1.49 r. po wspomnianą podwyżkę. Zgodnie ze wspomnianym rozporządzeniem Min. Ośw. z dn. 24.10.1947 r. nauczyciel X płatny od godzin powinien otrzymać 1/30 uposażenia funkcjonariusza państw. wg grupy IX (V), a więc:

$13 000 : 30 = 433$ zł, a więc w naszym przykładzie 433×28 g. = 12 124 zł a nie jak dotychczas 5 600 zł, czyli o 6 524 zł miesięcznie mniej, jak to przewiduje ww. rozporządzenie

Dlaczego istnieje taka dysproporcja?

Na to pytanie powinny dać odpowiedź czynniki kompetentne. Owszem, stawka 200 zł miała swoją rację bytu, ale w warunkach dawnych, kiedy była rzeczywistie 1/30 części uposażenia grupy IX.

Dawno już jednak nią być przestała. Ślusznie też na to zwrócić uwagę kol. Ozga w numerze 4 „Głosu Nauczycielskiego” „Wydatki na oświatę w r. 1949” (dokończenie) i mamy nadzieję, że głos ten nie będzie głosem wołającego na puszczy. Dobro nauczycieli płatnych od godzin i dobro oświaty wymaga jak najszybszego uregulowania tej sprawy i to od chwili, kiedy taki stan powstał, tj. od 1.9.1948 r.

H. JAST

ZNÓW W SPRAWIE SZKÓŁ JEDENASTOLETNIICH

Artykuł Idy Altszuler pt. „Szkoła jedenastoletnia w realizacji” (Nr 1 i 2 „Głosu”) — rzuca światło na sprawy związane z pracą w tej szkole. Jednakże nie wszystkie zagadnienia zostały w dostatecznej mierze naświetlone. Autorka przechodzi do porządku dziennego nad sprawą tak istotną, jak dotychczasowy brak ustawy o szkołach jedenastoletnich, co daje się dotkliwie we znaki kierownikom i nauczycielom tych szkół. Jak długo sprawa ta nie będzie uregulowana, nie może być mowy o normalnej pracy w tych szkołach, nie może być mowy o osiągnięciu pełnej jednolitości szkoły typu podstawowego i licealnego.

Zrobiliśmy wszystko, co do nas należało, aby w naszej jedenastolatce osiągnąć pełną jednolitość. Nauczyciele szkół obu stopni pracują w zgodzie i harmonii. Młodzież stara się opiekować się młodszymi kolegami z klas podstawowych. Dyrektor współpracuje z zastępcą mimo braku instrukcji w tej sprawie. Przekonaaliśmy rodziców o celowości tego połączenia i pozyskaliśmy ich przychylność.

Grono nauczycielskie zrobiło wszystko, aby zespolic, a władze szkolne, które żądały otoczenia szkół jedenastoletnich „najtroskliwszą” opieką, nie mogą uniknąć podziału. Oto konkretne fakty:

1) Mimo że szkoły zostały połączone, dotychczas istnieją dwa budżety, co powoduje niesłychany zamęt. Państwo pokrywa tylko wydatki dotyczące stopnia licealnego, zarząd miejski zaś, który powinien pokrywać wydatki byłej szkoły podstawowej, nie chce tego czynić, ponieważ w tym gmachu mieści się państwowa część szkoły, a więc klasy od 8 — 11. W rezultacie ciągle chodzenie od urzędu do urzędu, strata czasu i energii i ciągła obawa, aby szkoła nie pozostała bez wody, bez światła, bez opału i bez obsługi technicznej.

2) Dotychczas istnieją osobne kierownictwo sprawami personalnymi. Nauczyciele klas podstawowych podlegają inspektoratowi, zaś klas licealnych kuratorium. Jeżeli nauczyciel pracuje i na jednym, i na drugim stopniu, to pozostaje w ogóle poza sferą zainteresowania władz jednych i drugich: po prostu bywa nieraz tak, że nauczyciel znikąd nie otrzymuje poborów całymi miesiącami, bo jedne władze odsyłają go do drugich.

3) Dotychczas istnieją oddzielne kancelarie, na skutek czego podwaja się ilość sprawozdań, statyk, protokołów i okólników. Dyrektor sporządza statystykę ze stanu dotychczasowej szkoły. To dla kuratorium. Po kilku dniach przychodzi z inspektoratu okólnik domagający się takiej samej statystyki, jednakże w innym schemacie — także dotyczącej całej szkoły. To dla inspektora. Ilekroć to traci się w ten sposób niepotrzebnie czasu i energii...

4) Dzieli szkołę i czynnik kontroli państwowej. Wizytator oświaty, że interesują go tylko klasy licealne (mimo, że zna i szkołę podstawową). Inspektora obchodzi tylko klasy podstawowe (mimo, że ma

wyższe studia i pracował w gimnazjum).

Trudno jest w takich warunkach zrealizować pełną szkołę jednolitą.

M. T. i J. H.

TO TRZEBA NAPRAWIĆ

Dwaj ludzie dobrej woli postanowili ulżyć doli człowieka pracy — nauczyciela. Jeden, siedząc w Ministerstwie Oświaty, zdecydował, że choremu nauczycielowi należy na podstawie świadectwa lekarskiego udzielić urlopu dla poratowania zdrowia. Drugi, mający swe biurko w F.W.P., zakonkludował, że jednym z warunków otrzymania skierowania na wczasy jest przedłożenie związkowi zawodowemu zaświadczenia pracodawcy o udzielonym urlopie wypoczynkowym. Jak dotychczas wszystko w porządku. Chorem z urlopem dla poratowania zdrowia nauczycielem winna zająć się czym prędzej Ubezpieczalnia Społeczna i przywrócić mu zdrowie. Ale okazuje się, że jest on za mało chory, żeby sobie nim zaprzętać głowę.

Radzą wczasy. To pomoże. Ucieśniony diagnoza, a jeszcze bardziej zaleceniem, zgłasza się po skierowanie. W ZNP dowiaduje się, że i miejsce jest, i to tam, gdzie mu zalecono.

Uradowany, wyklada papiery... i okazuje się, że brak mu urlopu wypoczynkowego; urlop dla poratowania zdrowia nie uprawnia do otrzymania skierowania na wczasy. Istotnie, tak mówi instrukcja. Inspektor, dyrektor nie może zmienić rodzaju urlopu, bo ministerstwo... związek nie może wydać skierowania na wczasy, bo FWP... I nauczyciel „ratuje” nadwyższe zdrowie w mieszkaniu, w zadymionym mieszkaniu, w gwarze, hałasie i kurzu ulicznym, w otoczeniu codziennych i dokuczliwych trosk, zamiast „na pewien czas zerwać z dotychczasowym trybem życia, otoczeniem, ludźmi, zająć się czymś zupełnie innym, a równowagę psychiczną, nerwową i zdrowie fizyczne wrócić nadszperkowanie szybko”.

Wypadki takie w ostatnich dniach mnożą się, ludzie narzekają. Wyjście jest proste: jak najszybciej uzgodnić tekst odpowiedniego zarządzenia ministerialnego z tekstem instrukcji FWP.

J. K.

NASZA WIEŚ REALIZUJE WAŻNE ZADANIA

W nrze 4 „Głosu Nauczycielskiego” przeczytałam ze wzruszeniem artykuł pt. „O przebudowę szkoły wiejskiej”.

Problem ten jest tak bliski dla nas, nauczycieli, rozrzuconych po mniej lub bardziej zapadłych wioskach, iż muszę na ten temat słów parę nakreślić, aby zaznaczyć, że wspólny jest rytm naszych dążeń.

Na terenie szkoły wiejskiej pracuję od 1931 roku kolejno w szkołach o jednym, dwu i wreszcie ostatnio o czterech nauczycielach.

Swoją karierę w zawodzie nauczycielskim poświęciłam wsi wówczas jeszcze, gdy jako 19-letnia dziewczyna zetknęłam się z nędzą, zacofaniem i upośledzeniem społecznym wsi. Dokonując spisu ludności w roku 1931 we wsi Bieśnik, pow. Gorlica, a następnie pracując w tej wsi przez lat sześć miałam okazję spotkać tak przejmującą nędzę, że pod wpływem poczynionych wówczas spostrzeżeń skrytykowała się w mej duszy postanowienie, by nie wracać do miasta, z którego zresztą wyszłam jako dziecko ludu. Wierne-go współpracownika znalazłam w mężu moim, kierownikowi szkoły, który tak samo czuje i myśli jak ja.

Poruszę w moim liście jedną niezmiernie ważną sprawę budownictwa szkolnego. Muszą zniknąć jako przetrzynki kapitalizmu i niewoli dawne szkolki o jednej sali naukowej, z oknami na północ, tak zimne, że atrament w zimie zamarza. Muszą powstać nowe, dostosowane do dzisiejszych potrzeb gmachy szkolne, o jasnych, ciepłych salach, gdzie dzieci znajdują radość i wiedzę.

Do akcji budownictwa musimy zmobilizować całe społeczeństwo, organizacje społeczne, Komitety Rodzicielskie i sprawić, aby problem ten zainteresował nie tylko borykającego się z trudnościami nauczyciela, ale ogół społeczeństwa.

Nasza wieś jest w trakcie realizowania tego zadania. W przeciągu paru letnich miesięcy 1948 r. stary i zniszczony budynek szkolny zmienił się w okazały, piętrowy, nowoczesny gmach szkolny, wzniesiony wspólnymi siłami całej wsi, 900 mieszkańców liczącej, ubogiej wioski podgórskiej. Plan pracy na rok 1949 przewiduje wykończenie wnętrza i oddanie do użytku szkoły.

Chłopi naszej wsi pracowali ponad normę, aby ich dzieci mogły mieć jaśniejsze dzieciństwo, niż oni.

Nasza wieś rozumie i docenia znaczenie oświaty, wieś da z siebie wiele, aby dzieciom swoim zbudować lepszą przyszłość. Trzeba, aby w każdej wsi znaleźli się ludzie, którzy tę sprawę ruszą z miejsca, i trzeba aby takim przodownikiem pracy szli w sukurs wszyscy.

Jestem szczęśliwa, że doczekałam się chwili, które realizują moje marzenia. Wszystkie „ciernie” żywota i zawodu nauczycielskiego są niczym wobec tych przełomowych chwil, dla których warto poświęcić resztę sił.

MARIA KASZTELOWICZOWA

NIEDOLA DZIECI

Straszną rzeczą był w swoim czasie wyszysk pracy dziecięcej w przemyśle. Obecnie za wyjątkiem krajów kolonialnych praca dzieci w fabrykach jest przez prawo zabroniona. Dobrodzieństwo tego prawa nie objęło jednak milionów dziatwy wiejskiej.

Dzieciom wiejskim dzieje się straszliwa krzywda, odbiera się im największą radość życia — dzieciństwo.

Dziecko wiejskie pracę rozpoczyna już w piątym roku życia: nianiesienie młodszego rodzeństwa, pasienie i różne inne roboty domowe.

Serce krwawi się, kiedy po miedzach szerokich, używanych w naszej okolicy do wypasania bydła, w słoneczne dni wiosenne rozlegają się nieskładne pieśni tych małych ułanów Murzynków, co zamiast ugaśniać z równieśnikami w słońcu, radować się życiem w gromadzie, urozmaicać sobie czas przy samotnym dozorowaniu bydła tymi śpiewami.

„Czemu nie byłeś w szkole?” — „Pasłem, poganiałem, ziemniaki kopałem”. Oto usprawiedliwienia nieobecności moich pierwszaczek.

Osiągnięcie należytych warunków nauczania utrudnia ogromny procent rodzin małorolnych, gdzie dzieci rosną w nędzy i niehigienicznych warunkach. Brak nie tylko ciepłego ubrania i butów, ale i bielizny. Przy kontroli czystości nie rzadko można spotkać dziecko bez bielizny: „bo mama piorą”.

Wskutek niehigienicznych warunków mieszkaniowych i odrabiania lekcji przy bardzo marnym świetle duży odsetek dzieci choruje na oczy. Dziecku małorolnych chłopów, marnie odżywnionemu, grozi też straszny wróg — gruźlica.

Czy na to nie ma rady, czy nie ma sposobu tych maleńkich niewolników uwolnić z wyszysku rodziców, zmuszonych do tego przez nędzę. — To temat do dyskusji koleżeńskej.

Ja, osobiście, nie widzę innej rady poza stworzeniem gospodarstw spółdzielczych, gdzieby każda praca miała swoich, planowo wyznaczonych do tego ludzi, a dzieciom pozostawiono by to, z czego korzystają nawet zwierzęta — radość dzieciństwa, a potem możliwość uczenia się.

B. ST.

Komunikat administracji „Głosu Nauczycielskiego”

Ogniska, które otrzymują „Głos Nauczycielski” w przesyłkach zbiorowych winny przesyłać ankietę do indywidualnej wysyłki. Ankietę musi być napisana czytelnie i zawierać:

- a) nazwę Ogniska, Oddziału Pow. Okręgu;
- b) alfabetyczny spis członków Ogniska zgodny z listą składek za ostatni miesiąc, zawierający dokładne adresy, pod którymi koledzy chcą otrzymywać pismo (najlepiej adresy szkół).

KRONIKA

Oświata i kultura w powiecie człuchowskim

Na terenie powiatu człuchowskiego istnieje 65 szkół podstawowych, 1 szkoła 11-letnia, 3 średnie zawodowe, oraz 42 przedszkola. Pow. Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego przejawia coraz żywszą działalność, szczególnie w zakresie akcji kulturalno-oświatowej i zwalczania analfabetyzmu. Dzięki akcji nauczycieli-związkowców i ich wybitnej pomocy na terenie powiatu zorganizowano 12 świetlic. W społecznym Komitecie do Walki z Analfabetyzmem pracuje 17 nauczycieli. Prowadzeniem kursu wstępnego pisania i czytania na terenie powiatu zajmują się 42 osoby. W liczbie tej 36 stanowią nauczyciele. Ogółem w pow. człuchowskim uruchomiono 30 kursów dla analfabetów, na które uczęszcza 535 osób. Liczba zarejestrowanych analfabetów w powiecie wynosi 1156 osób, półanalfabetów 426. Osoby nieobjęte zorganizowanymi obecnie kursami będą się uczyć pisania i czytania w następnym etapie akcji.

Oddział powiatowy ZNP podejmuje realizację uchwał Kongresu Zjednoczeniowego

Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Chrzanowie zwołał nadzwyczajne walne zebranie członków Oddz. Powiatowego ZNP.

Referaty programowe wygłosili delegaci Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie.

Kol. Jan Łachut apelował o otoczenie szkół wiejskich większą opieką materialną przez organizowanie patronatów przez poszczególne zakłady przemysłowe znajdujące się na terenie powiatu.

Kol. Janina Druciakowa wskazała na konieczność współpracy z Ligą Kobiet oraz kołami gospodyń wiejskich ZSch. W pracach tych organizacji nie powinno zabraknąć koleżanek nauczycielek.

Tow. dr. Henryk Augustyński poddając analizie twórczość pedagogów państw kapitalistycznych stwierdził ich tendencyjność zmierzającą do ratowania za wszelką cenę kapitalizmu poprzez tworzenie błędnych idei niezgodnych ze sprawiedliwością i dobrem ludzkości.

Nauczyciel polski winien wytworzyć nowy styl pracy, wypracować socjalistyczny stosunek do społecznej własności i pracy.

Tow. Marian Kowalik omówił budżet Ministerstwa Oświaty na rok 1949. Budżet ten jest dowodem, że zapowiedź realizacji rewolucji kulturalnej zmierzającej do wszechstronnego rozwoju kulturalnego nie jest pustym frazesem.

Kol. Marian Bicz, inspektor szkolny, omówił stan i potrzeby szkolnictwa powiatu chrzanowskiego, sieci szkolnej, sprawy samokształcenia nauczycielstwa oraz Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Chrzanowie.

Marian Zawadzki
Chrzanów

Z ŻAŁO NEJ KARTY

Władysław Drozd, członek Ogniska Żary k. Żegania, zmarł dnia 12 maja 1948 roku.

Zofia Liskowa, członek Ogniska ZNP w Zabrze, zmarła we wrześniu 1948 r.

Eugenia Pachulska, członek Ogniska ZNP w Zabrze, zmarła w grudniu 1948 r. Cześć ich pamięci!

KOMUNIKATY

W LIPCU I SIERPNIU br.

**ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO I ZAKŁAD PEDAGOGIKI
UNIW. JAGIELL. W KRAKOWIE**
ul. Manifestu Lipcowego 13.
ogłaszają

KONKURS

na pamiątki pt. „Moja droga do zawodu nauczycielskiego”. Za najlepsze pamiątki przyznane będą nagrody: I — 30 000 zł, II — 20 000 zł, III — 10 000 zł oraz 10 nagród w postaci książek wzgl. czasopism w wysokości około 1 000 zł. Ponadto w wypadku ogłoszenia pamiątków autorzy ogłoszonych pamiątek otrzymają należne honoraria autorskie. Konkurs obejmuje nauczycieli szkół podstawowych, zawodowych, średnich, zamkniętych zakładów wychowawczych.

Termin nadsyłania prac — 30 czerwca 1949 r.

Prace należy nadsyłać pod adresem: Zakład Pedagogiki Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Manifestu Lipcowego 13, dokąd należy się również zwracać po ewentualne informacje.

Rozmiary prac dowolne. Cały materiał nadesłany staje się własnością Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wyniki konkursu ogłoszone będą w „Głosie Nauczycielskim” i w „Ruchu Pedagogicznym”.

Co powinien zawierać pamiątkę?

Celem konkursu jest zebranie możliwie obfitego materiału na temat czynników wpływających na wybór zawodu nauczycielskiego, warunków przygotowywania się do zawodu i oceny zawodu nauczycielskiego. Na podstawie tych materiałów będzie można dać odpowiedź na wiele pytań odnoszących się do zawodu nauczycielskiego, jak doboru do zawodu, motywów wyboru tego zawodu, jego oceny przez środowisko i przez samych kandydatów do zawodu nauczycielskiego, zagadnień praktycznych podczas studiów szkolnych itp.

Ze względu na wymienione zagadnienia należałoby w pamiątki uwzględnić między innymi środowisko, z jakiego wyszedł nauczyciel (miasto, wieś), zawód rodziców, ich położenie ekonomiczne i stanowisko społeczne w czasie, gdy Kolega chodził do szkoły średniej wzgl. wyższej. Podać zajęcia główne i poboczne rodziców, w rolnictwie podać ilość gruntu. Następnie warunki mieszkaniowe, odżywianie, ilość rodzeństwa, ich zawód. Czy rodzice żyją, ich stan zdrowotny. Ile Kolega miał lat, gdy ktoś z rodziców zmarł. Stosunek rodziców do dzieci, do otoczenia, ich światopogląd, aspiracje, ich plany w stosunku do dzieci. Motywy rodziców wysłania Kolegi na studia i ewent. motywy przy wyborze szkoły. Ocena zawodu nauczycielskiego przez rodziców i środowisko. Czy w rodzinie były wzgl. są osoby pracujące w zawodzie nauczycielskim i ich ewentualny wpływ na kierunek studiów. Jakimi motywami kierowały Kolegą przy wyborze zawodu nauczycielskiego. Podać inne studia wzgl. zawód, które Kolega porzucił przed obraniem zawodu nauczycielskiego.

Opisać czasy szkolne (w szkole podstawowej, średniej i wyższej), jak warunki materialne (odżywianie, odzież, mieszkanie, dojazd do szkoły, stancja, udzielanie lekcji itp.), przeciętne postępy szkolne, czy powtarzał którą klasę i co na to wpłynęło, stan zdrowotny, zainteresowania i zajęcia pozaszkolne.

Jaki był stosunek Kolegi do zawodu nauczycielskiego podczas studiów, czy Kolega był zadowolony z wyboru, czy czuł się pokrzywdzony, w jakim kierunku najchętniej by się kształcił i dlaczego. Jakimi motywami kierowały Kolegą w czasie studiów odnośnie swej pracy zawodowej, a jakie po ukończeniu studiów.

Jak wyobrażał sobie zawód nauczycielski podczas studiów. Przebieg przy objęciu pracy. Stosunek Kolegi do zawodu nauczycielskiego później i ocena zawodu — strony dodatnie i ujemne itp.

Zaznaczamy, że przez wyliczenie powyższych zagadnień nie chcemy ograniczać swobody piszącego. W wypadku jeżeli Kolega uzna za stosowne omówić zagadnienia wyżej nie wymienione, a zdaniem Kolegi ważne i wiążące się z tematem konkursu, prosimy o poruszenie tych zagadnień.

Pamiątkę powinien być pisany w

formie zupełnie swobodnego, szczerego, bezpośredniego życiorysu.

Wysoko wartościowym materiałem byłyby pisane dawniej wspomnienia o czasach szkolnych i podczas pracy zawodowej, które prosiłoby się załączyć do pamiątki. Na życzenie materiały te zwrócilibyśmy po wykorzystaniu.

Zaleca się pisanie atramentem, czytelnie, lub na maszynie, po jednej stronie papieru, z marginesem po lewej stronie i o ile możliwości na arkuszach formatu znormalizowanego.

W razie ogłoszenia pamiątek drukiem nazwisko Kolegi zostanie na życzenie jego zachowane w tajemnicy. Prosimy więc o zaznaczenie tego. Na początku pamiątki podać nazwisko i imię, wiek, stanowisko w zawodzie i adres.

Komunikat Sanatorium w Zakopanem

W ostatnich czasach stale wzrasta liczba listów tak nauczycieli, jak i komórek Związku Nauczycielstwa Polskiego o przyspieszenie umieszczenia w Sanatorium (przyspieszenie „wezwania”). Często te pisma i listy domagają się wezwania do Sanatorium kandydatów poza kolejną, jakkolwiek podawane uzasadnienia można zastosować nieomal do każdego ubiegającego się o przyjęcie do Sanatorium (po-garszanie się stanu zdrowia, chęć rychłego wyzdrowienia, narażenie na niebezpieczeństwo rodziny itp.).

Druga grupa listów i pism jest ponagleniem przyjęcia do Sanatorium z powołaniem się na datę Komisji, przed którą chory(a) stał, datę wysłania wniosków itp.

Dyrekcja Sanatorium wyjaśnia, że:

1) przyznawanie miejsc odbywa się w miarę zwolnienia ich w kolejności, w jakiej wpływają wnioski z Ubezpieczalni Społecznych, bądź z Wydziałów Zdrowia, 2) kolejność prowadzi się w myśl statutu Sanatorium osobna dla nauczycieli i nauczycielek, oraz członków ich rodzin, jako dla pierwszej grupy.

Prawo do korzystania z wczasów w domach wypoczynkowych raz w roku kalendarzowym w tur-nusie dwu lub trzytygodniowym ma w zasadzie każdy pracownik stały, zatrudniony najmniej przez 1 rok, członek związku zawodowego, zrzeszonego w KCZZ. W praktyce jednak będzie mogło w 1949 roku skorzystać z wczasów ogółem 500 000 pracowników, w tym 22000 pracowników oświatowych, czyli co 5 członek ZNP.

Największe nasilenie zgłoszeń na wczasy jest zawsze na miesiąc lipiec i sierpień. Ze względu więc na konieczność uznania pierwszeństwa do wczasów w okresie wakacyjnym dla nauczycielstwa w ciągu roku szkolnego powinni wy-korzystać wczasy pracownicy administracji szkolnej i szkół wyższych oraz te osoby spośród nauczycielstwa, które ze względu na wyczerpanie pracą czy stan zdrowia, wymagający profilaktycznego leczenia, mogą uzyskać urlopy na czas pobytu w domach wypoczynkowych.

W każdym zaświadczeniu o urlopie na wczasy musi być stwierdzone, że jest to urlop wypoczynkowy, jak również musi być w nim podana w złotych wysokość uposażenia. Urlopy dla poratowania zdrowia czy okolicznościowe nie są uznawane przez FWP, a więc zgłoszenia na wczasy poparte takimi zaświadczeniami nie mogą być pozytywnie załatwiane.

Zaświadczenia o urlopie wypoczynkowym i o wysokości uposażenia muszą być dołączane do zgłoszenia względnie wypełnione w formularzu zgłoszenia na wczasy także na okres wakacyjny letni. W każdym zgłoszeniu na wczasy musi być także wypełnione zaświadczenie lekarskie, że zgłaszający się nie cierpi na chorobę zakaźną.

W ciągu roku, z wyjątkiem lipca i sierpnia, mogą korzystać z wczasów w domach wypoczynkowych także najbliżsi członkowie rodzin pracowników, tj. matka, ojciec, żona, mąż i dzieci od lat 7 do 16, jeśli są na wyłącznym utrzymaniu

grupy wzywanych, 3) osobna kolejność dla wszystkich innych kandydatów, 4) osoby ze sprawami świeżymi, przeważnie młodzi w wieku od lat 14 do 23 — 25, oraz z postaciami gruźlicy płuc, wymagającymi niezwłocznego czynnego (zapobiegowego) leczenia, są wzywane poza kolejną bez względu na przynależność do grupy, 5) w miarę możliwości Dyrekcja stara się uwzględnić wyjątkowe uzasadnione motywy służbowe lub społeczne.

Dyrekcja Sanatorium zwraca się z usilną prośbą do kolegów oraz komórek Związku Nauczycielstwa Polskiego, aby unikali zbędnej korespondencji o przyspieszenie wezwania bądź o przyjęcie poza kolejną itp.

ZNIŻKI KOLEJOWE DLA UCZNIÓW

Ministerstwo Oświaty zarządzeniem z 3 marca 1949 r. Nr II-1256/49 poleciło — w związku z feriami świątecznymi (Wielkanocnymi) wydać uczniomniżki kolejowe, względnie nowe legitymacje szkolne przed dniem 9 kwietnia br.

KOMUNIKAT WZASOWY

Podaje się do ogólnej wiadomości członków, iż wszelkie formalności związane z otrzymaniem przydziałów i skierowań na wczasy od dnia 1 maja — załatwiają Zarządy Okręgów Z.N.P. już od 1 kwietnia br. poczynając.

Wydział Wczasów Zarządu Głównego wydaje skierowania jeszcze tylko na miesiąc kwiecień.

ZAWIADOMIENIE

Referat Wszechnicy Radiowej przy Wydziale Pedagogicznym Zarządu Głównego ZNP zawiadamia, że słuchacze Wszechnicy Radiowej prenumerują skrypty wykładów bezpośrednio w Polskim Radio — Warszawa, Noakowskiego 20 konto P. K. O. I-330 z zaznaczeniem na odwrocie blankietu „Skrypty W.R.”.

Oplatę za skrypty w wysokości 60 zł miesięcznie pokrywają słuchacze.

Kto i kiedy może korzystać z wczasów

Dzieci do lat 7 nie mogą być przyjmowane do domów wypoczynkowych. Zabieranie ich ze sobą do domów wypoczynkowych może narazić zainteresowanych na przykrość.

Do zgłoszenia członków rodzin na wczasy konieczne jest zaświadczenie Oddziału Związku, że są na wyłącznym utrzymaniu pracownika oraz zaświadczenie lekarskie, że nie chorują na żadną chorobę zakaźną.

Oplatę za członków rodzin za ich pobyt w domach wypoczynkowych wynoszą po 6.300 zł za turnus dwutygodniowy i 9.450 zł za turnus trzytygodniowy od osoby.

Wszyscy wyjeżdżający do domów wypoczynkowych muszą posiadać skierowania na wczasy oraz legitymację związkową z fotografią. Bez skierowania nie należy wyjeżdżać na wczasy.

W miarę wolnych miejsc w domach wypoczynkowych mogą być do nich przyjmowani członkowie związków zawodowych zrzeszonych w KCZZ, przybywający bez skierowań, a wykazujący się ważną legitymacją związkową. Oplacają oni za swój pobyt po 500 zł dziennie i na żądanie kierownictwa domu muszą w każdej chwili zwolnić zajmowane przez siebie miejsce.

Odpowiedzi redakcji

Kol. J. Szczepaniakowa, Ochotnik, p-ta Przedbórz. Prośby Koleżanki nie możemy niestety załatwić, ponieważ nie posiadamy na składzie wszystkich numerów pisma i w ogóle jest to trudne do wykonania, bo zagadnienie działalności ZNP w Polsce ludowej było stałym tematem „Głosu Nauczycielskiego”.

Radzimy szukać materiału w Zarządzie Oddziału Powiatowego, względnie Okręgu, gdzie powinny być komplety naszego pisma.

Kol. A. Kamińska, Chełm Lubelski. Interesujące Was wydawnictwa rosyjskie należy zamawiać w Spółdzielni „Współpraca”, Warszawa-Praga, ul. Ratuszowa 21, albo w księgarni Polsko — Radzieckiej, Warszawa, ul. Królewska 2.



nie odcznie przerwy w ukazywaniu się czasopism dziecięcych:

ISKIERKI

PŁOMYCZEK

PŁOMYK

będą wychodzić normalnie. Dostarczając pożytecznej i milej lektury wakacyjnej utrzymamy stały kontakt z naszymi młodymi czytelnikami.

Prenumerata za cztery numery czasopism, które ukażą się w okresie wakacyjnym (lipiec i sierpień) wynosi:

„Iskierki“	— 54 zł.
„Płomyczek“	— 54 „
„Płomyk“	— 94 „

Należność za prenumeratę wpłacać można na konto P. K. O. na V-522. Adres Administracji: Poznań, ul. Matejki 66.

Nieocenioną pomoc w pracy ucznia i nauczyciela stanowią na różnych stopniach nauki „Iskierki”, „Płomyczek”, „Płomyk”.

Czy Wasza szkoła już je posiada?

Z pras

O likwidację błędów w ZMP

Nowe Drogi — numer 1(13) — zamieszczają interesujący artykuł Romana Zambrowskiego „O pracy Związku Młodzieży Polskiej”. Doceniając w pełni trudności, jakie miał do pokonania ZMP, szczególnie w pierwszym okresie swej działalności, nie należy jednak zamykać oczu na słabość liczbową tej przodującej organizacji młodzieżowej.

W Łodzi robotniczej, gdzie taka ogromna ilość młodzieży pracuje w fabrykach, ZMP potrafił skupić za ledwie 13 tysięcy członków, gdy tymczasem PZPR liczy 51 tysięcy członków. W Warszawie — gdzie ZMP liczy 75 tysięcy, ZMP ma tylko 15 tys. członków. Ta słabość liczbowa jest wynikiem niewłaściwych koncepcji kierownictwa ZMP w sprawie masowości tej organizacji.

Zagadnienie masowości ZMP, wobec miliona 100 tys. „Służby Polsce” — rozumowali kierownicy ZMP — nie jest zagadnieniem pierwszej wagi. Rozumowanie ich nie było słuszne. Istnienie SP i przodujący charakter ZMP są to zjawiska nie wykluczające się wzajemnie, fakt istnienia obu tych organizacji w żadnej mierze nie osłabia wagi przekształcania ZMP w masową organizację.

Mechaniczne kopiowanie przez ZMP Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ujawniło się również w składzie ZMP: „na 553.350 członków ZMP skupia młodzież robotniczą 128.300, co stanowi 23,2%, młodzież chłopską — 141.450 (25,5%), pracowników biur i urzędów — 30 tys. (5,4%), rzemieślników — 22.300 (4,1%), zatrudnionych w innych zawodach — 10.500 (1,9%), młodzież szkolną, w tej liczbie ze szkół zawodowych i szkół przysposobienia przemysłowego — 221 tys. (39,9%)”.

Cyfra 128.300 młodzieży robotniczej w ZMP jest niedostateczna w stosunku do ogólnej i wciąż rosnącej liczby młodzieży zatrudnionej w przemyśle i komunikacji.

Poważnym również niedomaganiem w składzie socjalnym ZMP jest 25% młodzieży wiejskiej, gdy tymczasem w naszych polskich warunkach liczba chłopskiej młodzieży w ZMP może sięgać 50% i nawet przekraczać tę liczbę.

„Ten stan rzeczy wiąże się niewątpliwie z niewłaściwym stosunkiem, który ujawnił się w ZMP do „WICI”, z niedocenianiem, z nierozumieniem cennych tradycji radykalnego ruchu chłopskiego, z nieumiejętnością oparcia się na wartościowym dorobku wychowawczym „WICI”. Z tym się wiąże również

niewłaściwy, sekciarski stosunek do aktywności wciagnięcia tego aktywu do czynnej, pełnowartościowej, twórczej pracy na terenie ZMP, nie licząc się z wielopartyjnym charakterem ZMP”.

Nasładowanie przez ZMP kryteriów partyjnych przy przyjmowaniu członków było błędne, gdyż stosowanie tych kryteriów ogranicza masowość ZMP. Partia, jako czołowy oddział klasy robotniczej, musi stosować inne kryteria przy przyjmowaniu członków niż ZMP. Rygorystyczne wykluczanie młodzieży — synów i córek bogatszych chłopów, nie przyjmowanie ich wyłącznie ze względu na pochodzenie, nie uwzględniając wartości osobistych, ograniczanie wzrostu organizacji szkolnych ZMP — oto instrukcje dowodzące, że ZMP często przenosi mechaniczne zasady organizacyjne PZPR.

Nierzadko spotyka się na terenie ZMP traktowanie hasel programowych, jako hasel wymagających natychmiastowej realizacji, podczas gdy one dają perspektywę, wytyczają kierunek rozwoju.

To samo można stwierdzić, jeśli idzie o wychowanie przez ZMP swych członków na podstawie naukowego poglądu na świat. I tu nastąpiło pomieszanie pojęć. Dopuszczono do przesunięcia dyskusji wśród młodzieży na płaszczyznę sporów na temat wiary, idąc na lep chytrych manewrów ze strony hierarchii kościelnej: „Bóg albo marksizm”. Nie należy sporami w sprawie religii przestępować „sprawy związane z walką o realizację naszych bieżących potrzeb, z walką o dobrobyt i kulturę, o wolność i pokój, o urzeczywistnienie naszych ideałów sprawiedliwości...”.

Bez likwidacji tych błędów, bez właściwej postawy kierownictwa partyjnych w tej sprawie, ZMP nie stanie się masową, wychowawczą, bezpartyjną organizacją młodzieży robotniczo — chłopskiej, skupiającą większość młodzieży robotniczej i szerokie masy młodzieży chłopskiej”.

Od kierownictwa partyjnych — czytamy — wymagamy przede wszystkim, żeby zawsze brały pod uwagę specyfikę terenu młodzieży, specyfikę młodego wieku, całej jego niedojrzałości i wszystkich mocnych jego stron, żeby brały udział w życiu młodzieży w rozwiązywaniu tych wszystkich zagadnień.

Dlatego też rezolucja Biura Organizacyjnego (PZPR) stawia z całą ostrością sprawę wzmocnienia opieki organizacji partyjnych nad młodzieżą

Mój pierwszy wiersz*)

Naprzeciwno, w domu „Pod pięcioma koronami“ — dowcipnie nazywali go „Pod dwoma guldenami pięćdziesiąt“, co odpowiadało pięciu koronom nowej waluty — trzy stare siostry Iserstein miały mieszkanie i sklep z guzikami. Sublokatorem u nich był pewien redaktor, o czym cała ulica wiedziała, zaopatrywał bowiem siostry Iserstein w bezpłatne bilety do teatru „Variété“.

Najchętniej przedstawiłbym temu redaktorowi moje wiersze i dlatego wszystkie drogi w sprawach guzikowych prowadziły mnie do Isersteina. Krótko przed Bożym Narodzeniem 1899 r. miałem nabyć dla pewnego krawca z teresińskiego garnizonu dziesięć grosów guzików mundurowych dla piechoty oraz sześć tuzinów guzików artyleryjskich. Było to naprawdę duże zamówienie i pod jego osłoną rzuciłem obsługującej mnie siostrze Iserstein, tak swobodnie, jak tylko umiałem, zapytanie, czy mogłaby pokazać panu redaktorowi moje wiersze.

Odszedłem stamtąd z paczką zawierającą dziesięć grosów guzików dla piechoty i sześć tuzinów guzików artyleryjskich, aby powrócić z pakietem „Wierszy E. Kisch“. Z powodu surowego szkolnego zakazu nie śmiałem podać pełnego imienia „Egon“, a byłem zbyt dumny z mojego dzieła, aby wybrać sobie pseudonim. Pod pisałem „E. Kisch“ i tym sposobem mogłem, tam gdzie chciałem, chwalić się autorstwem i zaprzeczać mu tam, gdzie było to konieczne.

W następną niedzielę ukazał się jeden z moich wierszy. Znalazł się w dolnym rogu pierwszej strony. Jakże musiał podobać się redaktorowi, skoro go wydrukował na pierwszej stronie! Nie wpadło mi na myśl, żeby publikacja ta mogła pozostawać w

*) „Mój pierwszy wiersz“ stanowi fragment z zbioru reportaży E. E. Kisch pt. „Jarmark sensacji“. Autor przedstawił w ironicznych szkicach monarchię austro-węgierską na przełomie XIX i XX w. E. E. Kisch, znakomity dziennikarz, komunista, zmarł w r. ub. w Pradze.

związku z dziesięcioma grosami guzików dla piechoty.

Poeeci nie zwykli skracać swoich imion. Dlatego redaktor usunął kropkę po E i uzupełnił imię. „Erwin Kisch“ widniało pod tym tytułem wiersza. Bóg wie, jak na to wpadł, nie miałem wcale na imię Erwin.

We wtorek po wakacjach zimowych, pierwszego szkolnego dnia nowego stulecia, poszedłem wcześniej do klasy, aby w tajemnicy zdradzić wszystkim kolegom, że powiększyłem szeregi nieśmiertelnych. Niektórzy już czytali wiersz i pomimo fałszywego imienia poznali „pazur“ tego, który redagował gazetę futbolową.

Bywają dwie kategorie nauczycieli, „przyzwoite chłopcy“ i „podłe psy“. Garzaroni, nasz nauczyciel chemii, należy bezspornie do drugiej kategorii. Boimy się go, do czego przyczynia się niemało jego twarz w szarofioletowe plamy.

My nazywamy go „Karceroni“, a na to przezwisko zasłużył sobie u niejednego z nas. Ja, w każdym razie, nie jemu zawdzięczam ostatni karcer, tylko nauczycielowi krajoznawstwa, ale również „Karceroni“, „jeździ po mnie“, to znaczy, nie znosi mnie, i pytania z chemii dają zawsze całkowicie ujemny wynik.

Owego wtorkowego ranka po mojej literackiej defloracji, w czasie gdy jeszcze spierałem się z kolegami, czy mój wiersz jest podły, czy arcydziełem, do klasy wszedł Karceroni dźwigając, jak zwykle, tacę z epruwetkami i reortami.

Zaledwie wszedł na katedrę, wywołał moje nazwisko. To jest podejrzane, niepokojące. Tym bardziej podejrzane, tym bardziej niepokojące, że na ostatniej lekcji Karceroni nie urwał na Kinzlu, ja zaś byłem pytany niedawno.

Podszedł zupełnie blisko i ogłaskał mnie jak potwór biednego karzełka, który wpadł w jego niewolę. Jednym ruchem podsuwa mi epruwetkę pod nos i pyta: „Co to jest?“.

Szukając pomocy zwracam się do klasy.

— Niech się pan odwróci do

okna — powiada Karceroni. — Co to jest w epruwetce?

To trucizna, myślę sobie, na moich zwłokach to ustala. Nie mówię nic. Na dworze pada śnieg.

— A więc pan tego nie wie? — Z widocznym z dala rozmachem wpisuje do dziennika duże pięć. „Niedostatecznie“. Do tego dodaje: — Czytałem w ostatnich czasach wiersze niejakiego Kisch. Czy to może pan?

Wszyscy wstrzymali dech. Czy on wie? W jednej sekundzie rozstrzygnie się, czy klasa straci współkolegę, lewoskrzydłowego tajnej drużyny piłkarskiej i redaktora jej pisma sportowego.

Dla mnie to pytanie oznacza więcej. Czy on wie? Jestem błądy. Drzę. W jednej chwili rozstrzygnie się mój los.

— Nie — odpowiadam. Nie chcę jednak zupełnie wyprzeć się swej literatury i dodaję: — Wiersze są mego brata.

Czy on wie? Następne zdanie Karceroniego może krzykliwie napiętnować to krzyżące kłamstwo i wydobyć prawdę na jaw, a mnie postawić w stan oskarżenia.

— Pański brat, zdaje się, skupił w sobie zdrowy rozsądek za całą rodzinę — powiada Karceroni.

Ta uwaga wyzwala w śmiechu napięcie klasy, a radość z nieutrącenia lewoskrzydłowego włącza się hałaśliwie w śmiech. Nie jest to rżenie, jakim uczniowie witają dowcip nauczyciela przesadnie dając wyraz swojej ironii. Pierwszy raz uczniowie śmieją się na jego lekcji. I Karceroni śmieje się również, zwyciężony własnym nieprzepartym humorem.

— Tak, tak, — wpada w milknący śmiech — czasami znajduję się w tej samej rodzinie rozsądnego człowieka i zupełny głuptas.

Znowu narasta orkan śmiechu; ktoś by nie szalał z powodu wpadku nauczyciela, przy tym tak znieławidzonego. Szarofioletowa twarz Karceroniego promienieje aż po nierówną nasadę włosów. Na dworze śnieg wiruje tak gęsto, jakby nawet niebo trzęsło się od śmiechu.

Przez dalsze dwa i pół roku byłem uczniem Karceroniego. W czwartej, piątej i szóstej klasie

ściął mnie w pierwszym semestrze i dlatego musiałem na maturze zdawać również z chemii organicznej i nieorganicznej, które nie stanowiły normalnie przedmiotu egzaminów.

Ale nie mam do niego urazy. Bowiem przez dwa i pół roku nie ominął żadnej okazji wypróbowania na mnie swego humoru, chwalać niepomniernie każderazowy literacki wyczyn uzdolnionego Erwina, aby poniżyć równego bliźniaka. Dzięki ci, mój pierwszy krytyku. Pokój twoim zwłokom, uchowaj je, Boże, przed „stwierdzeniem trucizny“.

Wydawnictwa nadesłane

„KSIAŻKA I WIEDZA“

- H. Bobińska — Lipniacy.
J. Brzezickiewicz — Opowieść olimpijska.
W. Brus — Pogadanki z zakresu ekonomii.
K. Capek — Meteor.
J. Gałąz — Wojna Mystkowice wioska mała.
M. Górki — Artamow i Synowie.
Kalendarz Robotniczy.
L. Kobryński — Matka Sauvage.
A. Kononow — Choinka w Sokolnich.
W. Lenin — Marksizm a rewizjonizm.
W. Lenin — Referat o rewolucji.
B. Limanowski — Stanisław Worcel.
Listy rozstrzelanych.
E. Orzeszkowa — Jędrza. Pieśń przetrwania.
E. Orzeszkowa — Wybór nowel.
Z. Oskierko — Szkice i artykuły.
B. Prus — Szkice i obrazy.
A. Rudnicki — Niekochana.
U. Sinclair — Jim Higgins.
Smoleński — Kuźnica Kółkajówska.
J. Sokolowski — Wróbel.
L. Staff — Wiersze wybrane.
J. Stalin — O podstawach leninizmu.
J. Stalin — O Leninie.
J. Stalin — Klasa Proletariusz.
Wł. Szafer — Kwiaty w naturze i sztuce.
J. Tynianow — Śmierć Wazyr Muchtara.
W. Wasilewska — Tęcza.
A. Ważyk — W stronę humanizmu.
Z dziejów polskiego ruchu robotniczego.
St. Zeromski — O żołnierzu tułacz.
J. Morton — Spowiedź.
A. Semkowicz — Introligatorstwo.
E. Adrian — O fizycznym podłożu wrażeń zmysłowych.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

- Adam Mickiewicz — Pan Tadeusz.
E. T. Geisler — Obróbka skrawaniem.
Adam Dziurzyński — W królestwie buka.
Wacław Świerczyński — Praktyczne ulepszenia w domu, w biurze i w warsztacie.
Eugeniusz Rybka — Słońce.
Antoni Opolski — Gwiazdy.
Jan Dürr-Durski — Arianie polscy w świetle własnej poezji.
Karol Homolacs — Rękodzielnicstwo jako sztuka.
Dr Stanisław Skrzyszewski — Podstawowe zadania oświatowe.
Mieczysław Tobiasz — Światowej sławy pszczelarz polski ks. dr Jan Dzierżon.
Fr. Bielak, Wł. Szyszkowski, A. Bardach — Czytanki polskie dla VI kl. szkoły podstawowej.
W. W. Gołubkow — Russkaja literatura, chrestomatija dla starszych klasów średniej szkoły.
Matematyka — czasopismo dla nauczycieli.

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WSPÓŁPRACA“

- A. Czechow — Wesele.
A. Czechow — Niedźwiedź.
N. Niekrasow — Jesienna nuda.
Józef Kowalczyk — Naród buduje.
Dr I. M. Lemm — W okresie wielkiej wojny w obronie ojczyzny.
25 Pieśni Radzieckich (pod redakcją Zofii Lissa).
S. Marszak — 12 miesięcy, bajka sceniczna w 4 aktach.
Narodziny władzy radzieckiej.
L. A. Platkin — Partia i literatura.

HUMOR

W prasie pedagogicznej dużo się pisze o wadach i błędach ideologicznych, jakie zawierają podręczniki szkolne.



Dzieci do księgarza:
— W książkach są błędy, proszę pana.
Księgarz: — Nie szkodzi, dzieci, na błędach się uczymy...

Fragment z pamiętnika

Rudolf Knieszner, kierownik szkoły w Libiążu Wielkim (pow. Chrzanów), nadesłał nam swoje pamiętniki zatytułowane: „Wspomnienia nauczyciela peperowca“. Z pracy tej zamieszczamy fragment opisujący przystąpienie autora do organizacji podziemnej.

Żyjąc w ścisłym kontakcie z robotnikami, jako nauczyciel ich dzieci, poznałem prądy polityczne i społeczne nurtujące wśród nich, tak jak poznałem ich dole i niedole, ich radości i troski. Przetrawiłem dokładnie w długich rozmowach programy społeczne i polityczne docierające do robotnika, a które chciałyby tylko wygrać pewne korzyści z jego pracy dla sfer nie mających z ciężką pracą nie wspólnego. Uznałem, że tylko kierunek wiodący warstwę pracującą łącznie z inteligencją pracującą ku brzemieniu demokratycznym może poprawić ich byt. Dlatego w czasie okupacji wszedłem w kontakt z podziemną komórką PPR działającą na tutejszym terenie. Poznałem dokładnie jej cele polityczne i społeczne, uznałem je za całkowicie słuszne i rozpocząłem z tą partią współpracować. Cały wysiłek partii skierowany był przeciwko okupantowi, aby szkodzić mu i walczyć z nim na każdym miejscu.

Nie łatwo było zostać członkiem organizacji tajnej i zdobyć sobie jej zaufanie. Organizacja uformowana była w trójkę, tak że każdy nowo przyjęty członek znał tylko jej dwóch członków lub nawet jednego, zależnie od zaufania.

W ten sposób w razie zdrady zagrożonych było tylko dwóch członków trójki. Każdy członek miał prawo organizować dalsze trójki wśród swoich znajomych. Jeden z członków trójki spełniał obowiązki skarbnika, zbierającego składki, drugi sekretarza, a ten utrzymywał kontakt

z trójką nadrzędną, trzeci technika, którego zadaniem był kolportaż tajnej bibuły oraz wykonywanie zadań poruczonych. Ja, ciesząc się zaufaniem robotników, zostałem przyjęty do jednej trójki działającej na terenie miejscowej kopalni. Było to z końcem roku 1942.

Należąc do partyjnej trójki zacząłem otrzymywać tajne gazetki, jak: **Trybunę Wolności** (drukowaną), wydawaną w Warszawie lub w innej miejscowości, zależnie od warunków konspiracji, **Trybunę Gwardzistów**, wydawaną w Zagłębiu Dąbrowskim, komunikaty o sytuacji frontowej, odezwy partyjne. Te pisma naświetlały mi cały program partii. Program ten zgadzał się z moimi zapatrywaniami na przyszłość życia społecznego. Nie zmieniłem moich przekonań, bo one już takie we mnie tkwiły, nie uweniętrziłem ich dla kariery, jak mi to zarzucano po wojnie, gdyż jakie stanowisko zajmowałem przed wojną, takie zajmuję nadal.

Składki miesięczne wynosiły 2 Rm., istniały też składki dowolne w razie nagłym. Ja otrzymałem polecenie zorganizowania trójki inteligencji. Zorganizowałem trójkę, ale robotniczą, z inteligencją nie udało się. Po prostu ludzie bali się. Na moją propozycję skierowaną do więcej zaufanych, patrzono na mnie ze zgrozą. — Panie! ani słowa więcej, przecież ja chcę żyć! — Ja znów ze swej strony miałem obawę, aby mnie taki osobnik w przyszłości nie „sypnął“.

Gdyby Niemcy pozostali dłużej na terenach polskich, to i tak taki obywatel długo by nie pożył, gdyż, jak wykazał proces norymberski. Hitler nakazał wytipienie narodu polskiego i po wytipieniu żydów zabraliby się do nas.

Wkrótce zapoznany zostałem z komitetem komórki. Tu już schodziło się więcej osób. Na takich konspiracyjnych zebraniach czytaliśmy gazetki, toczyliśmy nad nimi dysputy polityczne, co było ważne dla mniejszości uświadomionych członków.

Organizowaliśmy pomoc finansową dla ofiar okupanta, pomoc dla oddziałów dywersyjnych działających na naszym

terenie, pomoc dla jeńców zbiegłych z łagrów niemieckich. Były to czasy wielkiego ucisku: im ten ucisk był większy, tym większą nienawiść wzbudzał w sercach naszych okupant. Trzeba było się strzec nie tylko policji węższej na wszystkie strony, ale też konfidentów polskich, stojących na usługach policji niemieckiej. Z przyjemnością szedłem na zbiórki partyjną, gdyż, mimo niebezpieczeństwa, wychodziłem stamtąd z zasobem nadziei na lepszą przyszłość. Wreszcie przyszło nieszczęście: sekretarz komórki, w którego mieszkaniu odbywały się zebrania, został aresztowany. Przyjął na kilka dni do siebie rannego partyzanta, szpiedzy to podpatrzyli, dali znać do policji i człowiek utonął. Kilka dni, aż do wyjaśnienia się sprawy, nie spałem w domu.

Towarzysz ten po dwuletnim pobycie w ciężkich łagrach robotniczych, powrócił cały opuchnięty i pokryty wrzodami, ale nikogo nie wydał. Po tym aresztowaniu na dłuższy czas praca w partii w naszym terenie stanęła. Działały jednak nadal nasze oddziały partyzanckie AL. Utrzymywały one kontakt i dyspozycje z Komitetu Obwodowego PPR, istniejącego konspiracyjnie w Zagłębiu Dąbrowskim.

W roku 1944 powstała nowa komórka PPR na naszym terenie stworzona przy pomocy wspomnianych partyzantów. Znowu zwrócono się do mnie, by jakoś zająć się zorganizowaniem inteligencji, która uporczywie trzymała się na tych terenach w rezerwie. Nieznaczna ilość osób inteligencji tutejszej należała do tajnych kół prawicowych, istniejących na naszych obszarach, jednak nie pracujących czynnie, a ograniczających się na obraniu przyszłych władz samorządowych i kolportowaniu tajnej gazetki „Rzeczpospolitej“ oraz puszczaniu w obiegu, bitych na maszynie do pisania, modlitw patriotycznych.

Czynnie działających partyzantów organizacje te u nas nie wytworzyły.

Nie zdążyłem już zająć się powierzoną mi organizacją, gdyż zostałem aresztowany na podstawie donosu sporządzonego przez konfidenta.